**Nr. 240.** Lwów. — Środa dnia 21. Października. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct. | Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Urszuli P. M. Jutro: Korduli P. | Wschód słońca g. 6 m. 33, Zachód „ g. 4 m. 53 | Długość dnia g. 10 m. 20, Ubyło „ 5 minut | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

Niestety! rychlej, aniżeli sądzić można było, uciekła się opozycja do środków, które wprawdzie ją do reszty skompromitują w obec sfer decydujących, ale zarazem rzucą drągi pomiędzy sprychy koła naszej parlamentarnaj maszyny. Awantury, jakich widownią była wczoraj Izba posłów Rady państwa, mimowolnie przypominają słynne sceny, wykrojone z roczników Sejmu kroackiego, jakkolwiek może o całą oktawę były mniej gwałtowne. W każdym razie mieli oni z niemi to wspólne, że nie zimna refleksja i argumenta służyły za broń w walce, ale czynniki mechaniczne, bezmyślny wrzask, stukanie o pulpity, tupanie nogami. Czyż panowie idący pod wodzą Plenerów i Knotzów sądzą, że zawsze ma ten rację, kto ma silniejsze obcasy? Albo może mniemają, że nieprzyzwoita apelacja Carneriego do Korony wysłuchaną zostanie wtedy, gdy stronnictwo, które jej biło oklaski, pokaże, że na drodze skandalicznej ma jeszcze przed sobą długą drogę i nie tak rychło pokaże koniec swej smutnej pomysłowości?

Taktyka obrana przez opozycję ma jeszcze i tę przykrą stronę, że przyczynia się do osłabienia wiary w parlamentaryzm. Bo trudno, aby te fakta na lud nie działały, aby takie dzikie objawy złego humoru nie poniżały stanowiska i znaczenia parlamentu. Więc też jakkolwiek nam bardzo przyjemnie, iż prawica cała, jak jeden mąż, stanęła w obronie armji, a gorącym poklaskiem wyraziła swą wdzięczność hr. Taaffemu za ujęcie się za nią, to jednak boli nas to, iż w ogóle mógł się znaleść poseł, który poważył się wciągnąć do walki partyjnej to, co stanowi siłę, potęgę i bezpieczeństwo monarchji, a przeto przez wszystkie stronnictwa jednakowo powinno być szanowane. P. Knotz posądził [illegible] która mu wskazał p. Carneri. Jeden z nich w pierwszym dniu debaty adresowej poważył się dotknąć Naczelnika państwa; uszło mu to na razie bezkarnie zapewne dla tego tylko, że p. Smolka nie dosłyszał słów jego; [illegible] ukarany jednak został [illegible] wciągnął armję do swych gwałtownych wycieczek. Z telegramów nie wiemy, czy ukarany został. W każdym razie przychodzimy do wniosku, że dla honoru parlamentu i dla uwolnienia go od podobnych scen przykrych i smutnych, sprawa zaostrzenia regulaminu staje się z każdym dniem coraz bardziej piekącą.

Po wręczeniu Porcie i rządowi bułgarskiemu aktu ułożonego przez gremium ambasadorów konstantynopolitańskich, a wyrażającego konieczność utrzymania stanu rzeczy, stworzonego berlinskim traktatem, — panowała aż do dzisiaj cisza w sferach dyplomatycznych, a natomiast dziennikarskie przędły nić domysłów o tem, co się teraz stanie. Wiadomo z przeszło tygodniowych depesz, że ów akt ambasadorów Porta przyjęła z radością, rząd ks. Aleksandra — ze smutkiem. Radość ta i ów smutek były zrozumiałe, skoro wiedziano, że akt wyrażał konieczność utrzymania *status quo ante*. Otóż na tej wątłej osnowie dziergać poczęły niektóre dzienniki arabeski wykonane z dokładnością maszynowej roboty, ale też mające taką samą wartość jak maszynowej roboty hafty na tiulu, które w użyciu zaraz się niszczą. Tak n. p. paryski korespondent *N. F. Presse* dowiedział się od „pewnej znaczącej i wybitnej osobistości", że ks. Aleksandra usuną z bułgarskiego tronu, w razie potrzeby pozwolą Turcji pobić bułgarskie wojska, co będzie łatwo i skończy się prędko, nie wywołując żadnego licha na półwyspie, bo bułgarskie wojsko jest bez oficerów i jenerałów. Potem nastąpi konferencja europejska i ta już ostatnią pieczęć przyłoży do dzieła restytucji traktatu berlińskiego — i to ma być najłatwiejszy sposób załatwienia trudności bez przyznania czegokolwiek Serbji i Grecji. Moglibyśmy myśleć, że owa „wybitna i znacząca osobistość", z którą rozmawiał w Paryżu korespondent *N. F. Presse*, jest po prostu *Nord* brukselski, który właśnie w tym czasie wystąpił z artykułem, wspomnianym przez nas wczoraj, — z artykułem piorunującym silnie na Serbów, jeszcze silniej na Bułgarów, a najsilniej na ks. Aleksandra, którego wyrzucenia z Bułgarji domagał się w imieniu pomyślności dalszej pokojowej akcji. Ale nie robiąc żadnych domysłów, i nie notując innych pogłosek, wolimy raczej przejść do wiadomości podanych w dzisiejszych telegramach. Te wiadomości mamy powód uważać za pewne, a donoszą one, że konferencja zbierze się w Wiedniu, a to niezawodnie dla tego, że w tej dyplomatycznej kampanji Austrja odegrała pierwszorzędną i zwycięzką rolę. Unja bułgarska — osobista — jest rzeczą postanowioną; Serbja otrzyma część dzisiejszego terytorjum bułgarskiego, mianowicie powiaty nad Timokiem, zaludnione przez Serbów i — wreszcie — ks. Aleksander złoży koronę, czego żąda Rosja, na co Bismark się zgadza, lecz przeciw czemu opierają się dwory berliński i londyński.

Otóż tu ważne pytanie: czy wiedeńska konferencja uchwali detronizację ks. Aleksandra? Przecie w Bułgarji on dziś ulubieńcem narodu, więc każdy jego następca byłby uważany przez Bułgarów za wroga i musiałby się chyba otaczać żandarmami, a równocześnie postać ks. Aleksandra otaczałaby się w oczach ludu nimbusem męczeństwa za świętą dla Bułgarów ideę narodowego zjednoczenia. Z drugiej strony potęga Rosji olbrzymio urosłaby w oczach ludów wschodnich i ich monarchów, bo widzieliby, że ledwo car powie: „precz, waść, z tronu!" — już go na nim nie zatrzyma żadna siła. Więc któż się zgodzi zająć miejsce Aleksandra, który z jednej strony byłby przedmiotem nienawiści ludowej i ciągle czuwać musiał [illegible], a z drugiej — czuć ciągle pięść rosyjską i słuchać rozkazów z Petersburga? Któreż mocarstwo, mające interesa na Wschodzie może się zgodzić na taki wzrost rosyjskiego na półwyspie uroku? I jeszcze jedno: jakże zdetronizować Aleksandra? Przecie, otrzymawszy rozkaz od konferencji, nie włoży włosienicy, nie wyjdzie z Sofji i nie pojedzie do Darmsztadtu, aby zostać znowu porucznikiem pruskim. Bułgarzy staną przy nim, więc aby go złożyć z tronu, trzeba mu chyba wytoczyć wojnę, a któż się jej podejmie?

Austrja? Serbja? — pewnie, nie. Obu tym państwom na rękę, że Rosja tak się skompromitowała w oczach Bułgarów niechęcią dla unji i do reszty odwróciła od siebie serce Aleksandra. Więc chyba Rosja wypowie wojnę Bułgarom? Paradneby to było — ale, niestety, tej ostatniej kompromitacji Rosja się nie dopuści.

Berlińskie i angielskie dwory bronią ks. Aleksandra ze względów matrymonialnych, bo książę jest upatrzony na męża córki następcy tronu pruskiego, a wnuczki królowej Wiktorji. Bismark podobno w niczem się nie zgadza z następcą tronu z zasady, więc dla tego niezawodnie zgadza się na propozycję Rosji. Ale ta pobudka obcą jest Austrji, a jej interes państwowy pokazuje wziąć w obronę ks. Aleksandra i tem go do siebie przywiązać tak samo, jak już przywiązała Milana. Przeprowadziwszy unję bułgarską, powiększywszy Serbję, Austrja w obu tych państwach zdobędzie wszystko to, co straci Rosja, a jest to ze względu na przyszłość rzeczą niezmiernej wagi. I dla tego na konferencji wiedeńskiej Austrja powinna się przyłączyć do życzeń dworów berlińskiego i londyńskiego.

Francuskie wybory już się skończyły. Obóz konserwatywny będzie stanowił trzecią część Izby deputowanych — zastęp więc silny. a jeśli karny będzie, rozsądny i wpatrzony tylko w interesa kraju, to nietylko, że nieraz zawyrokuje o losie tego, lub owego gabinetu, ale przy przyszłych wyborach zdobędzie większość. Francja szybko się przesiliła na stronę konserwatystów. W przeszłej Izbie było ich 90, teraz będzie przeszło 200. Przy przeszłych wyborach Paryż rzucił zaledwie kilkaset głosów na konserwatystów; przy teraźniejszych jeden z nich otrzymał sto tysięcy wotów — to wymowny znak zmiany w opinji i usposobieniu ludności.

Zanim w dzisiejszej relacji porzucimy Europę, aby rzucić okiem na port Hamilton — wyspę, leżącą na dalekim Wschodzie między Japonią, Syberją a Chinami — zwracamy tu jeszcze uwagę na telegram, donoszący o walce Niemców z Hiszpanami w Barcelonie. Ten krwawy wypadek pewnie nie polepszy stosunku Hiszpanji do Niemiec, a ponieważ sam ów stosunek jest przegraną Bismarka, przeto i ten barceloński wypadek urwie liść z wieńca, włożonego niegdyś na jego głowę przez naród. Jednak uparty starzec gotów leźć w to karolińskie bagno, jak leźie coraz ostrzej do jawnego zatargu z następcą tronu. Teraz np. chce zamiast hr. Hatzfelda, którego dotąd wskazywano jako na ambasadora w Londynie po hr. Munsterze, naznaczyć na ten posterunek swego syna Herberta, choć to niemile widzi następca tronu.

Anglja nie tai się już z zamiarem uczynienia z portu Hamiltona drugiej Malty albo Gibraltaru na wodach północno-chińskich. Rozpoczęła się już w tym porcie budowa olbrzymich fortyfikacyj, przy których zajętych jest kilka tysięcy koreańskich i japońskich robotników. Z trzech kanałów nawigacyjnych, prowadzących do portu, dwa zamknięto zupełnie, w trzecim zaś położono torpedy, grożące wysadzeniem w powietrze albo zatopieniem każdego statku, któryby bez pozwolenia zbliżył się do wyspy. — Oddział piechoty morskiej, czuwający nad robotami, obozuje pod namiotami. Od strony morza czuwają trzy na kotwicy w porcie stojące wielkie statki wojenne, gdy tymczasem admirał Durell z dwiema fregatami pancernemi „Agamemnonem" i „Audacious" krąży w bliskości. Wysłano z Hong-Kongu silny korpus wojska, mający stale zajmować Hamilton; z Anglji zaś wysłano działa największego kalibru, w które uzbrojone być mają budujące się na wyspie baterje. Jednem słowem Anglja, opanowawszy bezprawnie port Hamiltona, chce z niego uczynić podstawę operacyjną dla działań wojennych przeciwko wybrzeżom rosyjskim w Azji wschodniej, a z tego pośpiechu i zachowanych ostrożności, o których mowa powyżej, wnosić wypada, iż niebardzo dowierza obecnym stosunkom pokojowym, że owszem przewiduje, iż w niedalekiej przyszłości będzie może potrzebować owej podstawy operacyjnej, którą sobie przygotowuje.

---

Z Sekretarjatu Koła otrzymujemy następujący komunikat:

Koło polskie na posiedzeniu swem dnia 18 października 1885 przydzieliło posłowi Chamcowi przysłane do wiadomości odpisy podań galicyjskiego Towarzystwa przemysłu naftowego, wniesionych do ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu.

W sprawie petycji Jasielskiego Wydziału powiatowego w przedmiocie spławu drzewa na Wisłoce, uchwaliło Koło po wysłuchaniu sprawozdania posła Hoppena, że nie znajdując podstawy do działania parlamentarnego, należy zwrócić załączniki petycji Wydziałowi powiatowemu.

Do komisji dla wniosku Herbsta w przedmiocie podatku konsumcyjnego wybrano posła Bartoszewskiego, Chamca, Mochnackiego, Romaszkana i Smarzewskiego, a do komisji kontroli długu państwa p. Smarzewskiego.

Wreszcie po długiej dyskusji nad odpowiedzią rządu na interpelację w sprawie wydalenia z Prus, postanowiło Koło polskie, zastrzegając sobie dalsze kroki w tejże sprawie, zachować w tajemnicy tok dyskusji.

## Korespondencje.

**Stanisławów** 19 października.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie z powodu zbliżających się wyborów uzupełniających do Sejmu. Współudział wyborców był nader słaby, a przebieg spokojny. Zgromadzenie uchwaliło wybrać komitet z 30 osób, celem prowadzenia akcji przedwyborczej i zastanowienia się nad wyznaczeniem odpowiednich kandydatów. Aby nie sprawić komitetowi zbyt wielkich trudności w poszukiwaniach, były posł do Rady państwa, p. Ignacy Kamiński, postawił własną kandydaturę. Zawiadomione o tem przez przewodniczącego walne zgromadzenie, przyjęło zgłoszenie p. Kamińskiego w dosyć wymownem milczeniu. Samo się przez się rozumie, że tutejsza gazetka, tyloma węzłami połączona z byłym posłem do Rady państwa, nie omieszka z całą gorliwością bronić i popierać tej kandydatury.

**Wiedeń** 18 października.

(*X.*) W jednym z humorystycznych romansów francuskich powiedziano, że w wieku XXtym nie będzie w szkołach nauki historji w dzisiejszem znaczeniu, tylko będzie podawany jej sens moralny, tak że całe stulecia zmieszczą się w kilkunastu wierszach. Szkoda, że do obrad parlamentów a szczególniej do turniejów adresowych nie można już dzisiaj tej metody stosować, lecz trzeba przeliczne i przedługie mowy czytać, drukować, rozbierać, żeby się w końcu przekonać, iż sensu moralnego zostanie z nich bardzo nie wiele, a przedewszystkiem, że się z nich nic nowego nie dowiemy. Ale trudno, bez powszedniego chleba obejść się nie można; wszędzie to już przyjęte, że się ludzie wygadać muszą, choć wszędzie uznawanem jest, żeby się bez tego bardzo obeszło.

Brak treści jest nicią czerwoną przemówień opozycji w pierwszym dniu debaty adresowej, a zarazem hipokryzja, którą się opozycja coraz więcej odznacza.

Sprawozdawca zaraz na początku oświadcza, że adres mniejszości nie ma tendencji wyzywającej, nieprzyjaznej dla ludów i krajów — a przecież cała osnowa jego jest tylko wypełnieniem szablonu negacyjnego.

Carneri pływał jak zwykle na fluktach niby dowcipnych i niby filozoficznych frazesów krytycznych. Z pomiędzy tych łupin da się wyłuskać jedno jedyne ziarno, jeden zarzut: oto że w r. 1879 rząd zapowiadał, że będzie prędko jechać, tymczasem zobaczywszy, że się to nie da, w r. 1885 stał się skromniejszym i powiedział sobie, że będzie jechał wolniej i bezpieczniej. Za taki zarzut powinien by cały gabinet p. Carneremu podziękować.

Prezes niemieckiego klubu Heilsberg wysypał cały kołczan oskarżeń i injurii; np.: „większość i rząd grzeszą przeciw najświętszym żądaniom ludu, przeciw wolności i godności ludzkiej; Niemcy nie mają sposobności do duchowej walki konkurencyjnej z innemi narodowościami, ponieważ są pozbawieni prawa i opieki, ponieważ za broń przeciw nim służy gwałt, podstęp i rabunek praw". I to się nazywa dyskusją. O innych szeregowcach opozycyjnych z pierwszego dnia nie ma już co i mówić.

Z prawicy oprócz p. Szuklje, który mówił energicznie, prawdziwie tym razem odznaczył się Rygier. Wprawdzie i on nie powiedział nic nowego, ale zestawienie rzeczy i zwierciadło okazane opozycji były znakomite. Szczególnie podnieść należy dowód, że t. z. prawne zastrzeżenie Czechów nie koliduje wcale z istniejącą konstytucją; wykazanie, że prawica dąży do autonomji, a chwiejne frakcje opozycji do federacji, gdy chcą Galicję wydzielić, Czechy rozdzielić, wykazanie, iż opozycja chce zrobić z Austrji wasala Niemiec, że stoi ona w sprzeczności z twórczą pod względem państwowym ideą narodowości, która jest dla rozwoju Austrji historyczną i aktualną podstawą. Rygier trafnie podniósł, co już dwukrotnie w *Przeglądzie* zaznaczonem było, że i dla czego opozycja zrzekła się już godła wiernokonstytucyjności. Że Rygier wyłuszczył także przeciw rządowi grawamina, to leży w naturze rzeczy, co też z góry już wczoraj zapowiadałem.

Odpowiedź rządu w sprawie wydaleń z Niemiec jest taką, jaką jedynie być mogła. Bez interpelacji było wiadomem, że gdyby Austrja mogła w Berlinie coś wskórać, to byśmy skutki widzieli, jak niemniej i to, że rząd czynił wszelkie kroki, jakie leżą w jego mocy. Wojny Niemcom wypowiedzieć nie może, a jeżeli kiedy miała Austrja interes w tem. żeby najlepsze z Niemcami utrzymać stosunki, to zapewne chwila taka jest obecnie, gdy tylko z pomocą poparcia Niemiec może Austrja nie odnieść politycznego szwanku w zawierusze wschodniej. Dwa momenta odpowiedzi tej należy wszelako podnieść: najpierw, że Bismark walkę kulturną przeciw Kościołowi katolickiemu identyfikuje z walką przeciw Polakom. To znaczą owe słowa; „przesunięcie (Verschiebung) konfesyjne i narodowe;" powtóre, uważając wydalanie obcych poddanych jako sprawę wewnętrzną Niemiec, do której nikomu wtrącać się nie wolno, podnosi tem więcej zasadę nie wtrącania się do spraw własnych poddanych. Nie może przeto nigdy Bismarkowi przyjść na myśl chcieć się wtrącać do spraw wewnętrznych austrjackich, gorszyć się lub krzywić na narodowe stanowisko Polaków w Austrji. Tę broń tutejszej opozycji, że Polacy, wogóle Słowianie, stoją na przeszkodzie wprzymierzu z Niemcami, tę broń sam Bismark połamał.

**Londyn** 14. października.

(*W.*) P. Chamberlain, „wielki młodzieniec", jak go nazwał lord Salisbury w swej mowie newportskiej, nawarzył piwa „wielkiemu starcowi", czyli p. Gladstone'owi. Zamiast koalicji radykalno-wigowskiej przyszło do starć i rozłamu w obozie liberalnym. Umiarkowani wigowie, jak lord Derby, odsunęli się od wielkiego starca, który zanadto już szedł na pasku wielkiego młodzieńca. P. Chamberlain ma mnóstwo pięknych pomysłów, jak rozszerzenie samorządu hrabstw, jak wprowadzenie głosowania przełożonych stowarzyszeń humanitarnych i cechów nad każdem podaniem o konsens na szynk, ale też zawsze przez krai przelewa. Jego żądanie, aby przymusowa oświata była bezwyznaniowa i bezpłatna, i żeby kościoły szkocki i anglikański uległy kasacie jako państwowe, — postawiło na nogi całą Anglię. Sam „wielki torys" lord Salisbury wystąpił do walki i pole bitwy obrał gdzie? — w Newport'ie, w południowej Walji, więc w największem gnieździe sekciarskiego radykalizmu. Cóż się dzieje? Kosztem tysiąca funtów szterlingów, więc 12 tysięcy złotych reńskich, ludność buduje olbrzymią szopę na meetyng; zbiera się słuchaczy z całego hrabstwa 18.000 osób, którzy szalone brawa dają lordowi za jego zapał ognisty, za porywającą wymowę, z jaką odpierał bezwyznaniowe zachcianki radykałów. Tryumf zupełny; projekt torysowski rozszerzenia samorządu hrabstw zyskuje uznanie: wieś otrzyma te same prawa, z jakich korzystają miasta; nauka przymusowa, ale wyznaniowa i płatna, bo za co się płaci, to się tylko szanuje. Zapłata za naukę dziecka — to pierwszy podatek, od którego nikt nie powinien być wolny; ma się rozumieć, podatek ten powinien być mały, bo idzie o to jedynie. aby nauki, jak czegoś niepotrzebnego, jak zgniłych pomarańcz, nie dawać

---

14)

## KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH

i

## PROTESTANTYZM

przez

**X. BUCHWALDA**

posła na Sejm krajowy.

(Dokończenie.)

W Anglji, gdzie więcej się utrzymało tradycyjnej religijności, Kościół państwowy, przez niezliczone sekty podmywany chyli się ku upadkowi i skoro, czego coraz natarczywiej się opinja publiczna domaga, państwo ze swej wypuści go opieki, runie a szybko rozkrzewiający się katolicyzm w dawnej zajaśnieje świetności. Tego również spodziewać się można w królestwach skandynawskich, gdzie wreszcie także teroryzm przeciw Kościołowi katolickiemu uchylono.

Zaznaczyć jeszcze potrzeba, że protestantyzm, jak panującym, chciwym dóbr kościelnych, pragnącym nieograniczonej władzy byt swój zawdzięcza, tak też z konieczności zupełnie się oddał w ręce monarchów. Wyznaje to Luter: „Gdyby książęta i panowie za nami nie byli, nie długo tubyśmy popasali. Módlmy się za naszym elektorem, aby utrzymywał Kościół nasz". (Walch. l. 2.444) „Nie ma żadnej na ziemi dla nas nadziei, jedno w świeckiej władzy." Duński nadworny predykant Masius nazywa wielką zaletą luterskiej religji, że panującym, jako najwyższym namiestnikom Boga, przyznaje prawo dowolnego mianowania i oddalania ministrów Kościoła i rozporządzać w sprawach obrządków i ceremonji kościelnych (Döllinger l. c.) Nawet w bieżącym wieku oświadczył luterski teolog Peterson, że panujący posiada pełną władzę chrześciańską i że też w nim ewangelicki Kościół czci namiestnika Chrystusowego. (*Die Idee der christl. Kirche* tom 3, str. 224).

Z tych i podobnych nauk wyłoniła się potworna zasada: *Cujus regio, ejus est religio*, która mianowicie w pierwszej dobie protestantyzmu, jak pisze Döllinger (l. c. str. 52) „nigdy przedtem nieznany stworzyła despotyzm."

Aleź przez Chrystusa Pana założony i władzą uposażony Kościół, z istoty i z przeznaczenia swego uniwersalny, t. j. dla wszystkich wieków i całego rodzaju ludzkiego dany, państwowym być żadną miarą nie może. Stąd też — co dzieje stwierdzają, a my sami widzimy — każdy od powszechnego oderwany Kościół w śmiertelny zapada letarg, przechodzi w niewolę państwa i jego staje się narzędziem, a miano jego „chrześciański" jest kłamstwem. Kościół iście chrześciański, jakim jest katolicki, nie wtrąca się do spraw państwowych, uznaje, szanuje i działalnością swoją wspiera zwierzchniczą władzę państwową, broni wszakże również swych praw i władzy nie tylko w zakresie swych spraw wewnętrznych, lecz i zewnętrznych, o ile są nieochronnym jego żywota warunkiem. Inaczej tegoczesne państwa, którym nie dosyć władzy własnej, usiłują jeszcze Kościół podbić, swoim uczynić sługą i narzędziem; takie zaś najświętszej sprawy nadużywanie musi każdego człowieka prawego oburzyć i rozgoryczeć, a w końcu najzgubniejsze sprowadzić następstwa. Dosyć przypatrzeć się martwocie i spodleniu schizmy, a odchrześcianieniu protestantyzmu, aby zrozumieć, czem jest Kościół-niewolnik.

Luter przy końcu życia swego na własne oczy patrząc na religijne i moralne szkody, reformacją wyrządzone, a wyrzutami sumienia dręczony, własnego przestraszył się dzieła; czego dowodem przechowane z ostatnich dni życia jego oświadczenie: „Dziwną to i nieznośną rzeczą, że odkąd czysta nauka ewangelji zaświtała, świat coraz gorszym się staje. Każdy chrześciańskiej wolności używa jedynie do zmysłowej rozpusty. Gdybym mógł to przed mojem sumieniem usprawiedliwić, chętnie bym radził i pomagał, aby papież... do nas powrócił." (E. Hartmann, Selbstzersetz. d. Christ. str. 9). A przecież, co Luter widział, toć zatruty owoc jego odszczepieństwa i państwowego Kościoła, a gdyby dzisiaj Luter ze swoją niewzruszoną wiarą w Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, powstał z grobu i spojrzał na niedowiarstwo świeckich i duchownych wyznawców swych, tudzież popatrzył na Kościół katolicki, niezawodnie wyparłby się swych zpogańszczonych wyznawców i zawołał: *Et protae inferi non praevalebunt adversus ecclesiam Christi, quam regit ejus in terris vicarius, Papa romanus.*

* * *

Do napisania niniejszej rozprawy historycznej pobudziło mnie wytoczone w piśmie publicznem przez autora „Obrazków ze świata chorób" przeciw Kościołowi katolickiemu oskarżenie o „demonomanję." Ponieważ w korespondencji, pod napisem „W obronie prawdy" (*Przegląd* nr. 133) na początku tej rozprawy streszczonej, wyjaśniłem znaczenie demonomanji, już jej się nie tknąłem w przekonaniu, że wówczas powiedziane niewątpliwie stwierdza, że tego rodzaju — o jakim autor myślał — demonomanji Kościół nigdy nie znał, zaczem oskarżenie jest bezpodstawne. Wezwałem też szanownego autora, aby wymienił źródło, z którego zaczerpnął oskarżenie, zdolne zamęt w umysłach i bardzo szkodliwe o Kościele wyobrażenie wywołać; inaczej bowiem upoważniłby mnie do oświadczenia, że przez niego przytoczony fakt wrzekomy jest zmyślony. Autor szanowny zamiast czego się domagałem w *Przeglądzie* wskazać źródło, wolał napisać do mnie list 23 czerwca odebrany, w którym odsyła mnie do: Hahn *Geschich. der Ketzer im Mittelalter*, Rottek *Allgem. Geschichte*, Weber *Weltgeschichte. Die psychischen Volkskrankheiten der Alterthums* (bez wymienienia autora), „u których można się spotykać z takiemi faktami." „Co szczegółowo do faktu w obrazach, mówi szanowny autor, czytałem o nim ostatnim razem w *Gartenlaube*, jeżeli się nie mylę. Pisałem już też do redakcji rzeczonego czasopisma z prośbą o przysłanie mi dotyczącego numeru, i jeśli to nastąpi nie omieszkam nim służyć. Dodaję w końcu, że przytaczając ów fakt, nie miałem żadnego innego celu na oku, jak niejako ilustrować zdanie, wypowiedziane tuż przed nim."

Owóż w wskazanych mnie źródłach o wrzekomym fakcie, o demonomanji i opętanych żadnej zgoła nie ma wzmianki. Halm pisał, acz tendencyjnie o kacerzach, lecz nie o demoniakach; Rottek na swoje czasy arcyliberalny Kościoła wróg, o opętanych, jak też o wrzekomym fakcie w Trier nie wspomina. Weber, chociaż protestant, również nie zajmuje się wcale „opętanymi" nawet po słuszności inkwizycji hiszpańskiej nie zrzuca na barki Kościoła nazywając ją instytucją państwową; dzieła niewymienionego autora: *Volkskrankheiten der Alterthums* nie znam, wszelako wiem, że „Alterthum" oznacza wieki przedchrześciańskie, bynajmniej średnie katolickie, zaczem nie mógł się wrzekomym faktem naszym zajmować. Pozostaje *Gartenlaube*, pisemko z najjadowitszych przeciw Kościołowi katolickiemu wycieczek kłamliwych znane, które przeto źródłem historycznem nie jest i być nie może. Aleź i *Gartenlaube*, z której szanowny autor, jak mówi: „jeżeli się nie mylę" fakt swój wyczytał, jakoś nie dopisała, skoro dziesięć tygodni na dotyczący numer napróżno czekam.

Wezwaniu memu zatem szanowny autor zadość nie uczynił, wszelkie tedy mam prawo całą powyższą rozprawę poparte, oświadczyć stanowczo, że przywiedziony przez niego fakt jest wymysłem, inaczej nieprawdą. Chcę wierzyć, że prócz ilustrowania swego zdania, autor szanowny nie miał innego celu; pozwoli wszakże mi zauważyć, że niezmiernie jaskrawą to ilustracją, jeżeli nie czemś gorszem zwać przykładem, czy faktem — którego źródła podać nie umie — „jednym z wielu tysięcy okropieństw nie do opisania przez mnichów na rozkaz papieży popełnionych." Nie wymieniam autora, wszelako się spodziewam, że — co wcale nie jest sromem, owszem uczciwością — w *Przeglądzie* oświadczy, iż zbłądził przytaczając jako fakt gdzieś zasłyszaną lub wyczytaną nieprawdę o tępieniu ogniem i mieczem opętanych.

*X. Buchwald.*

Literatura: *Briefe aus Hamburg*, Berlin 1883. *Geschichtslügen*, Paderborn 1885.

darmo. „A w sprawie wschodniej, mówi lord, jest naszem zadaniem utrzymać Turcję tam, gdzie ona racjonalnie żyć może, a usunąć ją ztamtąd, gdzie i sobie i ludności szkodzi. Będziemy wspierali i zachęcali narodowości silnie zamarkowane, a zdolne zachować swój narodowy charakter i utworzyć polityczne organizmy, któreby dawały gwarancję przyszłego pokoju i niepodległości Europy." Ten ostatni kamień, rzucony w ogród Rosji, zyskuje huczne brawa.

— A Irlandja! — woła z tłumu czyjś głos rozdrażniony.

— Co do Irlandji — spokojnie mówi premier. — Nie myślimy o żadnych ustawach wyjątkowych. Na bojkottowanie wystarczą zwykłe karne przepisy. Przesadne wieści krążą o stanie na wyspie. Od zniesienia ustaw wyjątkowych do dziś, było tylko 35 wypadków niesłojalnego zachowania się fermerów. To smutno, ale wolimy mniejsze złe od dużego, którem byłoby karanie wszystkich za wybryki jednostek.

Mowa Salisbury'ego niezawodnie ogromnie podniosła szanse torysów, zwłaszcza, że równocześnie odezwał się w Kildarze Parnell, zaprzeczając, żeby miedzy nim a torysami istniała jakakolwiek tajna ugoda. To więc, co było dość kompromitujące dla torysów, okazało się fałszem.

Przedwczoraj mówił p. ex-minister grecki Trykupis na bankiecie, wyprawionym mu przez tutejszą grecką kolonję. Oświadczył, że mimo różnicy zapatrywań jego a p. Delyanisa w sprawach wewnętrznych, są oni ze sobą zupełnie zgodni co do kierunku i celów polityki zagranicznej, opierającej się na jednym obowiązku: opiekowania się helleńskiemi interesami na Wschodzie. Grecja jest najmocniej przekonana, że mimo najwyraźniejszych protokołów dyplomatycznych, gabinety wielkich mocarstw udzielą jej dzisiaj tego samego poparcia, jakiego nie odmówiły przed 50-ciu laty. To przekonanie swych ziomków p. Trykupis w zupełności podziela, modyfikując je tylko o tyle, że nie wątpi o wielkie mocarstwa, lecz tylko Anglja i Francja chętnie wezmą rolę rzeczników greckich na konferencji, czy w ogóle na jakiejś innej międzynarodowej naradzie, która musi — jego zdaniem — nastąpić jako rodzaj supplementu do berlińskiego kongresu. Powiększenie terytorjum Grecji leży w interesie Zachodniej Europy, — mówił p. Trykupis — bo Słowian Europa ma już „za dużo".

Dalej, potrąciwszy o artykuł *Standarda*, w którym to pismo powiada, że dzisiejsza Anglja nie jest już Anglją z przed pięćdziesięciu lat i w teraźniejszej Grecji już nie widzi Hellady Demostenesów i Alcibiadesów — dowodził p. Trykupis, że filhelleńskie tradycje pomimo tego nie wygasły w Anglji, bo się opierają nie na uczuciu, lecz na chłodnem obliczeniu, które się stało niejako dogmatem, że z oddaniem całego bałkańskiego półwyspu w ręce Słowian poczuje upadać polityczna swoboda Europy.

P. Trykupis przybył tu z polecenia greckiego gabinetu, czego nie ukrywa, a przytem bardzo być może, że niebawem zostanie po raz nie wiem który prezesem maleńkiego rządu w maleńkich Atenach. Warto więc wiedzieć, jakie to powiększenie Grecji zaspokoiłoby jego apetyt. Otóż Kreta, cała Macedonja i południowa część Albanji bezwarunkowo muszą należeć do Grecji, jako przeciwwaga słowiańskiej potędze. Stawszy się ministrem, p. Trykupis niezawodnie poskromi swój apetyt, a o bezwarunkowości pewnie całkiem mówić przestanie. Co przystoi na bankiecie, nie przystoi w gabinecie.

Sprawa wschodnia nie odegra roli przy wyborach. Egipt także, bo to już rzecz ubita i policzona do zasług torysów. Teraz na pierwszym planie staje sprawa agrarna. Pod jej egidą odbędą się wybory. Z następujących dzieł poznacie tę sprawę dokładnie: *Political Questions of the Day, A Handbook to Political Questions of the Day* i zeszyty ostatnie *New Domesday Book*. — Z tych książek dowiecie się, że na 33 miljony ludności W. Brytanji posiadaczy ziemskich jest tylko 301 tysięcy, a wszystkiej ziemi w Anglji, Szkocji i Irlandji jest 58 mil. morgów. Z tych 58 mil. morgów: 22 mil. należy do lordów, 21 mil. do bankierów i bogatej burżoazji, następnie 50 tysięcy osób posiada fermy od 80 do 100 morgów każda, wreszcie 130 tysięcy rolników-właścicieli posiada od 3/4 do 20 morgów. — We właściwej Anglji połowa wszystkiej ziemi należy do 4500 osób, połowa Szkocji jest własnością 70 lordów, a 2/3 Irlandji w rękach 744 lordów. Fermerów ogółem jest 1,060.000; z nich 70% dzierżawi realności od 20—35 morgów, a tylko 30% gospodaruje na większych folwarkach. W ten sposób z 33miljonowej ludności tylko 1,361.000 osób zajmuje się rolnictwem, a reszta 31,639.000 ludzi żyje z przemysłu i handlu. — Tymczasem w fabrykach para pracuje za ludzi, a handel upada, bo coraz mniej mamy rynków zagranicznych do zbytu towarów. To jedna strona agrarnej sprawy, a teraz proszę spojrzeć na drugą.

Rolnicza gazeta *North British Agriculturist* ogłasza sprawozdanie ankiety, w którem czytamy, że w Szkocji są przestrzenie zajmujące po 10 mil kwadratowych, na których już nie ma ani jednej fermy, bo dzierżawcy i właściciele uciekli z gruntu, albowiem uprawa jego całkiem się nie opłaca. Dochód nie wystarcza na pokrycie podatków. To samo w Walji, gdzie już nie sieją nawet owsa, nie hodują bydła, lecz zaczynają prowadzić życie koczownicze, pasąc owce. *British Agriculturist* zapewnia, że w tym roku nie orano do dwóch miljonów morgów, bo ten proceder już nie daje żadnego dochodu, a w ciągu ostatnich 10 lat liczba wiejskiej ludności zmniejszyła się o 15%.

„Położenie zaiste straszne — mówił dziś p. Watson, torys, na meetingu — boć owoce ziemi są podstawą wszelkiego bogactwa. Trzeba się Anglji szczelnie zamknąć. Żadnych ceł, bo żadnego dowozu produktów rolnych! Jak do domu, który przerabia się z gruntu, wstęp obcym wzbroniony, tak i my musimy się zamknąć od świata, póki na innych podstawach nie ułożymy naszych stosunków."

Na wytłómaczenie tych słów p. Watsona dodać muszę, że niektórzy ekonomiści angielscy istotnie rzucili myśl odgraniczenia od świata murem wszelkich posiadłości W. Brytanji — więc jej ziem w Europie, następnie Kanady, Indyj, Australji, posiadłości w południowej Afryce i reszty kolonij. Cały ten olbrzymi obszar posiada 300 miljonów ludności. Rolnicze Indje i Australja wykarmią Anglję, a natomiast przemysłowa Anglja będzie miała prawdopodobnie wystarczający dla jej produktów fabrycznych rynek w tamtych rolniczych kolonjach.

## MAŁY FELJETON.

### Ze stolicy „Czarnych gór".

Dr. J. Lecicjewski odbył świeżo podróż do Czarnogóry i doznane wrażenie opisał w *Dz. Poznańskim*. Z listu jego czerpiemy następujący wyjątek:

„Przybyliśmy do Czarnogóry od strony Kotaru, należącego do Austrji. Pomiędzy nim a Nieguszem pogranicznem miasteczkiem czarnogórskiem, wznoszą się dość wysokie góry, sięgające do 1.500 metrów wysokości. Przeprawa nie jest jednak tak straszna, jakby się wydawało. Dobrze bita szosa, wijąca się jak wąż po stokach i wierzchołkach „planiny" ułatwia bardzo drogę, a dobra para koni zawiezie cię w kilku godzinach na najwyższy szczyt, z którego można widzieć pewną część Czarnogóry i powziąć wyobrażenie o topograficznym układzie kraju, który u nas więcej jest znany ze swego junactwa, niż pod względem stosunków wewnętrznych.

Cała Czarnogóra wynosząca mniej więcej 140 mil kwadratowych, jest krajem najeżonym górami, otaczającemi tylko tu i ówdzie małą dolinę, w której się zwykle znajduje jaką wioskę, lub jeżli przestrzeń pozwala, miasto, a raczej miasteczko; największe bowiem miasto czarnogórskie, Cetynia, równa się naszym małym miasteczkom w Księstwie.

Cetynia ma jednakże bardzo romantyczne położenie i zdrową atmosferę, co bardzo wielu ściąga turystów. Dziś już prawie w modę weszło zwiedzać Cetynię. Książka hotelowa zawiera bardzo wiele nazwisk, często ludzi z głośnem imieniem. Między innemi znalazłem: Fürst Paul Sapieha i Graf Josef Potocki aus Lemberg.

Ziemi ornej jest naturalnie mało; za to zajęty też każdy, choćby najmniejszy kawałek, mogący być zużyty. Jest to wszakże ledwie tysiączna część ziemi w porównaniu do gór i skał, które każdego dziką swą fizjonomją zachwycić muszą. Gdzie okiem rzucisz, wszędzie strome skały, a obok nich ogromne przepaście, że w głowie się mąci, gdy człowiek na dół spojrzy. Jakże mały człowiek w obec tych wielkich utworów natury! A z drugiej strony jakże znów wielki, kiedy je opanować i ich urwiska poprzeciąć potrafił! Jedyny użytek, jaki z tych gór, zawierających zresztą bardzo wiele kamienia wapiennego, mają Czarnogórcy, jest kosodrzewina i nie bardzo bogata pastwa dla kóz i owiec, które się tu dość znacznej chowają liczbie. [illegible] urwiskach, aby znaleść pokarm i pożywienie.

Że w obec takich stosunków mieszkańcy bogatymi być nie mogą, łatwo sobie wytłómaczyć. Największy właściciel ma 100 metrów kwadratowych ziemi; zatem nie ma tu proletarjatu, gdyż, każdy ma chatę i choćby tylko mały kawałeczek ziemi. Charakterystyczną cechą kraju jest, że panna wychodząca za mąż nie dostaje żadnego posagu. Pan młody uważałby za hańbę, gdyby miał wraz z żoną brać i pieniądze. Szczęśliwy kraj!

Zresztą zajmuje kobieta u Czarnogórców dość upośledzone stanowisko, do czego się przyczyniły dość długie stosunki z Turkami.

Zajmujący jest stosunek ludu do księcia, który dla Czarnogórca jest wszystkiem. Dla nikogo innego nie ma on wielkiego szacunku dla tego, że czuje mu się równym; dla księcia za to jest z największem uszanowaniem. Gdy książę wychodzi na przechadzkę, mężczyźni całej Cetynji wychodzą za nim i uważają sobie za wielki zaszczyt, że mogą tworzyć orszak jego. Omdlewający z ran odebranych lub umierający na polu walki Czarnogórzec znosi największe cierpienia za księcia i kona ze słowami na ustach: „Za zdrawie gospodarowo". W zamian za to musi także książę być dla każdego przystępnym; wysłuchuje on też chętnie mniejsze zażalenia swych poddanych już to na przechadzce, już to pod wielkim dębem, obok domu książęcego stojącym. Jest to stosunek jeszcze patrjarchalny.

Zwykły orszak księcia tworzy adjutant jego Blaso Petrowić i trzech gwardzistów. Książę sam jest mężczyzną silnym i wysokim, odznaczającym się męztwem i odwagą. Wojsko jego nie ma osobnego ubioru; chodzi ono w zwykłem malowniczem ubraniu czarnogórskiem, którego nieodstępną część stanowił dawniej handżar — dziś rewolwer.

Pod względem oświaty, stoi Czarnogórzec nie na najniższym stopniu. W ostatnich szczególnie latach stara się rząd podnieść poziom umysłowy między ludem. Zakładają się szkoły, w których dzieci odbierają dość staranne elementarne wykształcenie. Oprócz tego posiada Cetynja gimnazjum czteroklasowe dla chłopców, urządzone na sposób europejski, i wyższą szkołę żeńską, założoną przez zmarłą carową rosyjską i utrzymywaną przez rząd rosyjski, do której uczęszcza do 30 uczennic, tak iż młodsze pokolenie umie dobrze czytać i pisać.

Piśmiennictwo czarnogórskie reprezentują dwa pisma: *Glas Crngorca*, pismo polityczne, wychodzące co tydzień i *Zeta*, pismo belletrystyczne, wychodzące dwa razy na miesiąc. Charakterystycznym dla Czarnogóry jest fakt, że były redaktor *Glasa Crngorca*, Jowan Pawlowic, został przed dwoma miesiącami dyrektorem ministerstwa oświecenia.

Dowodem budzącej się oświaty jest także założenie teatru, który jest na ukończeniu. Stawia on się częścią za pieniądze, które daje książę, częścią ze składek dobrowolnych. Razem z nim ma się mieścić i muzeum i biblioteka.

Pod względem politycznym są Czarnogórcy przyjaciołmi Rosji, od której spodziewają się pomocy. Rosja stara się także wszelkiemi sposobami wpływać na Czarnogórę i wpływ swój coraz bardziej wzmacniać. Oprócz tego skłaniają się ku Turcji, w której spodziewają się znaleść sprzymierzeńca przeciw Austrji, czyli, jak się wyrażają, przeciw Szwabom. Nie może Czarnogórzec zapomnieć Austrji, że mu zabrała Bokę, a z nią wyborny port kotarski. Marzeniem jego jest ciągle odebrać Austrji Bokę i Dubrownik (Spalato), i złączyć z tem Skader (Skutari), aby się oprzeć całą siłą o morze.

Dla nas Polaków żywią także wielką sympatję; objawiano nam ogólne współczucie z powodu naszego smutnego położenia, a szczególnie z powodu najnowszych wydalań. Szczególnie klasa wykształcona czuje wraz z nami naszę biedę, i gdyby mogła, chętnieby nam dopomogła. Przywiązanie braterskie dla nas jest dość żywe. Reprezentanci inteligencji tutejszej, pomiędzy którymi wyliczam nadwornego lekarza dra [illegible], dra Bogiszicia, profesora w Odessie, pracującego obecnie nad ułożeniem kodeksu cywilnego dla Czarnogóry i obecnego redaktora *Glasa*, dra Kosticia, znanego poetę i pisarza, poznawszy się z nami, t. j. z p. Ludw. Graeve ze Słowikowa, Franc. Howorką, znanym publicystą czeskim i wielkim przyjacielem Polaków i z niżej podpisanym, zaprosili nas na wieczorek, dla nas specjalnie urządzony, na którym wznoszono wiwaty na cześć Polaków i Czechów, i śpiewano nasze i czeskie pieśni. Kilka naszych hymnów: „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów" także „Jeszcze Polska nie zginęła" i inne, o które nas proszono, rozlegały się po bliskich stokach stromych „Czarnych skał". Serdeczne „Bóg zapłać" i „[illegible] i braterska wzajemnost" zakończyły nam niezapomny wieczorek, zostawiając w sercach obu stron najmilsze wpomnienia.

*Dr. J. Lecicjewski.*

## KRONIKA.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bertniki, w powiecie buczackim, na budowę szkoły filjalnej zapomogi w kwocie 100 złr.

**JE. Namiestnik p. Filip Zaleski** powrócił dzisiaj do Lwowa.

**Hr. Władysław Badeni**, po szczęśliwie przebytej operacji okulistycznej w Wiedniu, powrócił onegdaj do Krakowa w zupełnie dobrem zdrowiu. Wkrótce też znakomity kierownik departamentu komunikacyj w Wydziale krajowym obejmie na powrót urzędowanie.

Że cieszymy się mocno z powrotu do zdrowia hr. Badeniego i z tego, że kraj i nadal korzystać będzie z jego tak wysoce pożytecznej pracy — zbytecznem prawie dodawać. Wszak pod tym względem w całym kraju jest jedno tylko zdanie.

**Do Łańcuta** przybyła w sobotę pani Romanowa hr. Potocka oraz księżna Antoniowa Radziwiłłowa z córką i synem. Po zamknięciu Rady Państwa przybędzie tam także hr. Roman Potocki.

Dnia 25. b. m. rozpoczną się wielkie jesienne polowania. W pośród licznych gości, jak co roku w tym czasie spraszanych, znajdzie się tym razem kilku książąt Radziwiłłów. Wogóle sezon polowań jesiennych w Łańcucie zapowiada się w tym roku niezwykle świetnie.

**P. Edward Lach Szyrma**, nauczyciel języka francuskiego, został przez c. k. krajową Radę szkolną mianowany nauczycielem tegoż języka w gimnazjum Franciszka Józefa.

**Mianowania.** Cesarz mianował prywatnego docenta Bronisława Pawlewskiego, nadzwyczajnym profesorem technologji chemicznej w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

Sędzia powiatowy w Tyśmienicy p. Paulin Moszyński został zamianowany sekretarzem Rady przy sądzie obwodowym w Złoczowie.

Sędziami powiatowymi zamianowani zostali adjunkci Karol Nemetz we Lwowie dla Nowegosioła, Edward Pośniak w Brzeżanach dla Gwoździca, Filomon Wiechański w Samborze dla Tyśmienicy.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił na przesiedlenie się adjunktowi sądu powiatowego w Kolbuszowej Sylwestrowi Richterowi do Podgórza, a auskultanta dr. Tadeusza Wyrobisza, zamianował adjunktem sądu powiatowego w Kolbuszowej.

Minister wyznań i oświecenia zamianował inspektorami szkół powiatowych w Galicji:

dla powiatu szkolnego Gorlickiego starszego nauczyciela szkoły ludowej w Leżajsku Władysława Szeligę,

dla powiatu szkolnego Pilzneńskiego nauczyciela szkoły wydziałowej Jakóba Kowalskiego w Wieliczce,

dla powiatu szkolnego kolbuszowskiego nauczyciela szkoły ludowej Jana Długosza w Korczynie.

**Zmarły malarz Canon** słynął z rozległej wiedzy i z dowcipu. — Pewnego wieczora siedział w kółku przyjaciół przy herbacie. Mówiono o rozmaitych rzeczach naukowych, a między innemi także o anatomji porównawczej, któryto przedmiot podniosł jeden z obecnych, znakomity lekarz.

Kiedy była mowa o mózgu, lekarz ów zaczął opowiadać wiele ciekawych rzeczy o dziwnych tajemnicach tego organu.

Nagle zabrał głos Canon:

„Doskonale się zdarzyło.... Właśnie w tych dniach otrzymałem od mego przyjaciela X., beja w Kairze, szczególny okaz mózgu."

„Słuchajcie!"

„Tak jest; mózg małpiego karła, nadzwyczaj rzadkiego zwierzęcia, żyjącego tylko na półwyspie sinajskim."

Powszechna sensacja.

„Mózg ten był wymacerowany w kwasie borowym i zachował się znakomicie. — Natychmiast go przyniosę."

To rzekłszy, oddalił się do swej pracowni, a po kilku minutach wrócił ze szczególnym okazem. Byłto nadzwyczaj mały móżdżek, zaledwie cal długości i tyleż szerokości mający, a leżał na deszczułce pod kloszem szklanym. Wszyscy zaczęli oglądać to dziwo, a szczególniej zajęło ono lekarza, który nie mógł wyjść ze zdziwienia. Zdawało mu się to czemś przechodzącem jego wiedzę, że tak mały móżdżek — i to małpi — mógł mieć tyle podobieństwa do mózgu ludzkiego; że mógł mieć tak doskonale rozwiniętą wielką półkulę przy słabem rozwinięciu małej, co zresztą w tym wypadku jest zupełnie naturalnem. Zaczął zgromadzonym szeroko wykładać o tem, że przedstawiony mózg jest istotnie nadzwyczajną rzadkością, co też wszyscy uznali.

Canon stał spokojnie, z właściwą sobie powagą gładząc długą brodę. Nareszcie pochwycił preparat i rzekł:

„A do tego ma jeszcze jeden znakomity przymiot: smakuje wybornie!"

W tejże chwili włożył ów małpi mózg do ust i spożył go, mlaskając językiem. Całe towarzystwo było formalnie przerażone, a nawet lekarz nie mógł się wstrzymać od okazania pewnego wstrętu, poczem zauważył, że szkoda tak rzadkiego preparatu.

„Nic nie straciliśmy" odrzekł Canon. „Zrobię natychmiast nowy."

I ku największemu zdumieniu obecnych wziął orzech włoski, rozłupał go, wyjął z łupiny jednę połowę i obrał, trochę scyzorykiem poskrobał, potem kilkoma pociągami pędzla nadał jądru odpowiednią barwę, i mózg małpi — tak zadziwiająco do ludzkiego podobny — był gotów.

**Z Izby handlowej i przemysłowej.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono przedłożyć ministerstwu podanie towarzystwa naftowego w sprawie taryf kolejowych, ekspertyzy, oznaczenia punktu zapalności i przedłużenia czasu pracy w fabrykach.

Wybrano komisję dla sprawy odnowienia przywileju banku Austro-węgierskiego: w skład jej weszli pp. Simon, Sokal, Schayer, Dymet, Buber, Stroh, Baczewski, Mikolasch, Piepes, Rucker, Niemczynowski, Kisielka, Gall, Gołąb, Gubrynowicz.

Przyjęto do wiadomości, że odtąd w Przemyślu urządzany będzie jeden jarmark więcej niż dotychczas.

Uchwalono oświadczyć się za cłem ochronnem przeciw Rumunji na podstawie wniosków ankiety, o której uchwałach zawiadomiono swego czasu deputowanego Izby handlowej p. r. Mochnackiego.

Z kolei przyjęto wnioski komisji specjalnej w sprawie rewizji ustawy o przywilejach i uchwalono:

Aby podania o patenta wnosić można do wszystkich władz politycznych i ministerstwa: zagraniczni wynalazcy na równi traktowani mają być z tutejszymi, wynalazki jednak wykonywać mają tu w kraju. Przywilej trwać ma lat 15, taksa wynosić ma 10 zł. rocznie, zwykłe zgłoszenie patentu wystarcza.

Izba przychyliła się do prośby piekarzy o zmianę pory odpoczynku niedzielnego, pozwolono im robić także w niedzielę w nocy.

Dalszy ciąg rozpraw odroczono do dzisiejszego wieczornego posiedzenia.

**Zmarli.** Ludwik Krzyszkowski, weteran wojsk polskich z 1831 r., podoficer 5 pułku strzelców konnych, zmarł w sobotę w Czatkowicach.

Pogrzeb odbył się we wtorek w Krzeszowicach.

**„Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych."** W dalszym ciągu jedenastego walnego zebrania zgromadzenie wysłuchało referatów i wniosków o sprawach wydziałowi Związku do załatwienia przekazanych.

Po wysłuchaniu sprawozdania „O zadaniu komisyi kontrolujących" uchwalono zaprowadzić wzory co do protokołów szkontrowania, tudzież wypracować wzorowy regulamin.

Następnie uchwalono, aby kwestję składania kaucyj przez urzędników i członków dyrekcyj Towarzystw zaliczkowych pozostawić do załatwienia radom nadzorczym poszczególnych Towarzystw.

W sprawie przymusowej asekuracji od ognia uchwalono na wniosek p. Merunowicza:

1. Walne zgromadzenie delegatów związkowych Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych oświadcza, że nie uznaje ani za potrzebne, ani za pożądane naruszenie podstaw zasadniczych organizacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w tym kierunku, ażeby na kogokolwiek wywierany miał być w drodze oficjalnej przymus do asekuracji od ognia budynków w tym zakładzie;

2. natomiast zaleca się jak najusilniej, ażeby zarządy Stowarzyszeń związkowych — w granicach swojego wpływu — starały się wedle możności rozpowszechnić w kraju zwyczaj asekuracji, a w szczególności, żeby Towarzystwa, które się trudnią udzielaniem kredytu na hipotekę realności, bezwarunkowo wymagały od pożyczających ubezpieczenia budynków od szkód pożarowych;

3. przy udzielaniu kredytu osobistego, zwłaszcza na dłuższe termina zwrotu, uznaje się również ubezpieczenie na życie dłużnika jako nader skuteczny środek ubezpieczenia wypożyczonego kapitału;

3. walne zgromadzenie delegatów wypowiada nadzieję, że szanowne zarządy Stowarzyszeń związkowych nie będą wchodziły w interesa asekuracyjne z którymkolwiek innym zakładem, jak tylko z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Następnie na wniosek patrona, dr. Skałkowskiego, uchwalono:

„W uznaniu ważności i użyteczności Towarzystw ochrony własności ziemskiej, zaleca się Towarzystwom związkowym, aby myśl zakładania ich popierały".

Przyjęto też wniosek wydziału, ażeby ludzie, którzy kiedykolwiek popełnili sprzeniewierzenie nie mogli być wybierani na delegatów.

W sprawie założenia hurtownego handlu skór dla Towarzystw handlu skór uchwalono, ażeby patronat wypracował statuta i poczynił odpowiednie dalsze kroki celem wprowadzenia w życie takiego hurtownego handlu.

Wreszcie uchwalono na wniosek patronatu.

I. Poleca się patronowi i Wydziałowi, aby urządził kurs fachowy dla funkcjonarjuszów Towarzystw zaliczkowych, obejmujący:

1) Wykład ustawy o stowarzyszeniach i wzorowych statutów,

2) główne zasady prawa wekslowego, a z handlowego co się do Towarzystwa odnosi,

3) zasady prowadzenia ksiąg,

4) manipulację biurową i kasową,

5) opodatkowanie towarzystw i sprawy stemplowe,

6) postępowanie w sprawach drobiazgowych.

II. Upoważnia się Wydział do ustanowienia opłaty za tę naukę.

III. Wydział wyjedna u Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, aby przyjmowało uczniów tego kursu na praktykę.

Przystąpiono potem do wyboru poszczególnych komisyj, którym poruczono do załatwienia rozliczne wnioski, a między innemi wniosek Wydziału w sprawie odnowienia przywileju banku Austro-Węgierskiego. Na tem odroczono w sobotę obrady pełnego zgromadzenia.

**O Danielu Chodowieckim** genjalnym illustratorze 18 stulecia, czytamy w jednym z dzienników berlińskich sympatyczną wzmiankę z powodu przypadającej w r. 1888 setnej rocznicy mianowania go dyrektorem Akademji sztuk pięknych w Berlinie. Chodowiecki umarł w r. 1801. Pozostawił 2000 rysunków odręcznych i 2025 sztychów na 978 płytach. Chodowiecki leży na najstarszym cmentarzu w Berlinie obok znakomitego artysty dramatycznego Ludwika Devrienta.

**Niebywałe.** W Budapeszcie będzie w tych dniach produkować się młoda przystojna blondynka na polu sztuki, na które nie weszła jeszcze żadna z jej poprzedniczek. Pole to leży mianowicie pod ziemią, albowiem chodzi o eksperymenta z nowo wynalezioną przez jakiegoś sztutgardzkiego mechanika

---

52)

# IZMAEL

przez

## Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej.**

(Ciąg dalszy).

Powiedziała mu, że się trochę przespała i że czuje się teraz daleko silniejszą. Zastał ją porządnie uczesaną i ogarniętą; zamiotła też pokój i ognisko oczyściła; wydało się Izmaelowi, że jego mieszkanie ładniej wygląda, odkąd je uporządkowała kobieca ręka.

— Zostaniesz tu pani przez cały dzień — rzekł do Stokrótki, wracając do dawnego z nią obejścia po chwilowej poufałości, jaką wywołało w nim wzruszenie i politowanie. — Będziesz musiała poprzestać na bardzo skromnym obiedzie; kupiłem dla ciebie bułki i kawałek szynki, oto wszystko, co masz na dzisiaj. Będę mógł tu powrócić dopiero wieczorem, po skończonej robocie; zaprowadzę cię wtedy do pewnej pani, u której będziesz mieszkała, dopóki przyjaciele twoi nie obmyślą dla ciebie stałego pomieszczenia i zajęcia.

— Nie mam innych przyjaciół jak pana — odpowiedziała Stokrótka.

— Przecież panny Benoit są ci bardzo życzliwe.

— Wiem o tem, ale nie śmiałabym teraz pójść do nich.

— Postaram się o to, ażeby cię one mogły odwiedzić w twem nowem mieszkaniu.

Izmael nie miał czasu do dłuższej z nią rozmowy, pożegnał ją tedy i pobiegł co tchu do Belleville.

Noc już była, gdy powrócił do swej facjatki. Dzień wydawał się niesłychanie długim Stokrótce, dłuższym jeszcze od tych, z których składało się jej poprzednie życie. Biedne to dziecię ludu nie posiadało żadnych zasobów umysłowych, któreby mu czas skracały. Stokrótka znała zaledwie litery, więc czytanie przychodziło jej z wielką trudnością i świat książkowy pozostawał dla niej nieznaną krainą. Po odejściu Izmaela patrzała ze zdziwieniem na jego mały księgozbiór, składający się z dwudziestu kilku tomów, starannie ułożonych na półce około alkowy, w której pomieszczone łóżko zasłonięte było perkalowemi firankami.

Nigdy jeszcze w życiu nie widziała tylu książek razem zebranych. Wzięła jednę z nich i poczęła ją przewracać, w nadziei, że tam znajdzie ryciny do oglądania, albo też opowieść jaką dla dzieci, którą potrafi jako tako przeczytać; ale znalazła tylko na każdej stronicy cyfry i wzory maszyn rozmaitych, kół, śrub i mostów. Patrzała na to wszystko ze zdziwieniem, nic a nic nie rozumiejąc. Nie próbowała już zaglądać do innych książek, ale poszła do okna, aby przez nie wyjrzeć ostrożnie z po za firanki, pamiętając o tem, aby jej z dołu nie dostrzegły przypadkiem bystre oczy babki.

Ulica wyglądała bezludnie i posępnie; na pół miastem na pół wsią była ta dzielnica, a domostwa jej miały cechy ubóstwa i zaniedbania. Stado bydła, pędzonego do sąsiedniej rzeźni, stanowiło jedyne ożywienie krajobrazu. W dali, na szarem tle zimowego widnokręgu, bielały szerokie przestrzenie ludnego miasta umarłych, cmentarza Père-Lachaise.

Sprzykrzyło się niedługo Stokrótce patrzenie przez okno, wróciła tedy do kominka, przed którym usiadła na ziemi, jak to nieraz w domu czyniła przed zmrokiem, wtedy gdy babka zajęta rozmawianiem w sieni z sąsiadkami zapominała o napędzaniu jej do roboty, a biedny ów kopciuszek w ciemności i osamotnieniu swojem cieszył się chociaż chwilą wolną od wiecznego gderania i wymyślania.

Zapatrzona w żarzące się węgle, dumała, bez wątku wyraźnego w myślach, w sposób nieokreślony, na podobieństwo dziecięcia. Jak on był zawsze dobrym dla niej, ten wysoki, piękny pan, którego postać występowała w jej wspomnieniach, jakby jasnością otoczona, na tle zielonych gąszczy lasów Vincennes i Marly! Łączyła się ona z pamięcią jedynych dwóch dni radośnych, jakie Stokrótka miała w życiu, dni tyle odmiennych od reszty, że wydawały się obrazem innego świata, w który została chwilowo przeniesiona, na to, aby znów zapaść zaraz w głębie swej codziennej niedoli.

Myśl o nim tak się dla niej kojarzyła z owym błyskiem szczęścia, że wierzyła prawie, iż zawdzięczała go jemu. Gdyby to mogła mieć jaki kącik przy jego drzwiach, wyczekiwać co dzień jego powrotu, słyszeć potem ten głos jego, tak łagodny, widzieć jego oczy, patrzące na nią z taką dobrocią! Na to, żeby miewać ową uciechę, zgodziłaby się chętnie nocować zawsze, tak samo jak tej ostatniej nocy, ziębnięta i bosa, na twardej ziemi. Ale to nie może być. On ją teraz u kogoś umieści, tam jej pewnie dobrze będzie, tylko czy on przyjdzie czasem ją odwiedzić, czy nie zapomni zupełnie o niej, raz jej zapewniwszy bezpieczne schronienie?

W miarę, jak czas upływał, coraz więcej przykrzyła się jej owa samotność bezczynna. Trwoga poczęła ją ogarniać, gdy pomyślała o poszukiwaniach, jakie czyniła zapewne jej babka w tej chwili, o strasznym losie, jakiby ją czekał, gdyby znowu wpadła w ręce tej okrutnej kobiety. Na szczęście Izmael powrócił dość wcześnie tego wieczora, a gdy zapytał przyjaźnie Stokrótki, jak się teraz czuje i czy nie jest głodna, otucha znowu w nią wstąpiła i nie lękała się niczego, mając przy sobie tego dobrego opiekuna.

Rozwinął potem paczkę, którą przyniósł z miasta, i dał Stokrótce to, co się w niej znajdowało. Była to chustka bardzo porządna, taka jakie zwykły nosić w Paryżu do wyjścia kobiety z ludu. Kupił ją teraz dla niej, chcąc, aby się przedstawiła jak najkorzystniej pani Moque, i w istocie nabytek ów pomagał bardzo do tego, zakrywając w części jej zużyte ubranie.

Stokrótka zachwycona była tym podarunkiem. Otrzymała wprawdzie niejeden od swego narzeczonego, ale tamte opłacała zaledwie słowem podzięki, i opuszczając swe pomieszkanie poprzedniej nocy, wszystko co dostała od tego człowieka: suknie, chustkę, kolczyki i naszyjnik, cisnęła na swe łóżko, żeby od razu zobaczył, że nic z tego zabrać ze sobą nie chciała. A teraz, ów dar Izmaela przejmował ją tą samą radością, jaka napełniła jej serce wtedy, gdy jej dał koszyk na kwiaty, w tej niezapomnianej wycieczce do Marly.

Gdy mieli już razem wyjść z domu, zapytała Stokrótka nieśmiało:

— Wszak ja mogę wziąść z sobą mój koszyk?

Podał go jej z uśmiechem, ale do głębi wzruszony pamięcią jej serca. Wszakże nie czem innem było staranie, z jakiem przechowywała od pół roku tę pamiątkę, tyle jej drogą, że w chwili gdy śmierci szukała, chciała ją jeszcze mieć z sobą.

Mało rozmawiali idąc spiesznym krokiem na dosyć odległą ulicę, w której sklep wędliniarza odznaczał się porządnem urządzeniem i zasobnością. Był to ubogi i zaciemniony zaułek, dosyć blisko rzeźni, zkąd pan Moque czerpał swój towar.

Żona jego przyjęła Stokrótkę z godnością nie wykluczającą jednak pewnej serdeczności. Sprawiła na niej od razu korzystne wrażenie powierzchowność młodej dziewczyny, nacechowana pewną dystynkcją, pomimo ubogiego jej odzienia.

— Byłaby całkiem ładną, gdyby ją tylko lepiej ubrać — pomyślała, i poczęła od tej chwili układać w swej głowie, czy nie udałoby się wykształcić tej młodej dziewczyny do występów na scenie Kryształowego Pałacu, gdzie znalazłaby niezawodne powodzenie przy średnich nawet zdolnościach artystycznych.

— Byleby miała tylko odrobinę głosu i nie śpiewała nadto fałszywie, reszta pójdzie jak z płatka — mówiła sobie, rozpatrując się w delikatnych rysach i w zręcznych kształtach Stokrótki, z coraz lepszą otuchą dla jej przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„trumną bezpieczeństwa od letargu". Wspomniana dama leży przez sześć godzin w trumnie tej w grobie, poczem sama wydobywa się z pod ziemi.

**Cmentarz z czasów pogańskich** odkryto w Lataczu, w powiecie zaleszczyckim, jak donoszą ztamtąd do *Mira*. W licznych urnach znaleziono kości i popioły. Kilka urn przysłał ks. Hawański do Lwowa dla muzeum Narodnego Domu. W Lataczu znaleziono też kawałek kości mamuta przy brzegu rzeki Dniestru.

**Tow. Ogrodnicze** donosi nam, że egzamin uczniów szkoły tego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 25. października r. b. o godzinie 4. po południu w zakładzie Towarzystwa, przy ulicy Piekarskiej nr. 24.

Na ten egzamin zaprasza Towarzystwo szanownych członków i miłośników ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa.

**Z życia tenorów.** Mierzwiński występami swojemi we Lwowie oczarował wszystkich, którzy go słyszeli — nawet tenorzystów z tutejszego chóru operowego.

Skutki tego czaru objawiły się jednak w formie pewnej irytacji, która przybrała takie rozmiary, że tenorzyści z chóru zagrozili dyrekcji strejkiem, jeżeli nie otrzymają podwyższenia gaży miesięcznej z 25 na 30 złr. W porównaniu z ogromnem honorarjum, jakie pobiera Mierzwiński, jest to suma bajecznie nizka, i dyrekcja już czysto z względów ludzkości musiała przyrzec, że żądania „naszych" tenorzystów uwzględni.

Z drugiej strony atoli, z powodu, że tym sposobem rubryka wydatków na utrzymanie opery dozna pewnego powiększenia, sparafrazowano bardzo dobrze w sferach teatralnych znane przysłowie i dzisiaj mówią:

„Nie miała dyrekcja kłopotu sprowadziła sobie Mierzwińskiego".

**Teatro Real w Madrycie.** Słynna śpiewaczka wiedeńskiej opery pani Kupfer Berger została zaangażowaną do Teatro Real w Madrycie i zarobi przez sezon zimowy 64.000 franków, jeżeli przyzwyczai się do śpiewania przy dymie cygaretowym.

W teatrze tym publiczność pali bowiem tytoń przez cały czas przedstawienia, i za skarby świata całego nie wyrzekłaby się tej przyjemności.

Doświadczyła tego Adelina Patti. Kiedy po raz pierwszy wystąpiła na tej scenie i poczuła dym, oświadczyła natychmiast, że w tej atmosferze ani jednej nuty nie zaśpiewa. Żądała od dyrektora, ażeby w jej imieniu prosił o zaniechanie palenia. Na to dyrektor, blady jak trup, oświadczył divie, że gdyby coś podobnego zaproponował hidalgom, może być pewną, że w momencie obrócą teatr w gruzy.

Diva obstawała przy swojem, prośby, rokowania między nią a dyrektorem przeciągały się w nieskończoność, tak, że nareszcie publiczność zniecierpliwiona poczęła huczeć i pukać. Z największym gwałtem udało się nareszcie divę wyprowadzić na scenę. I śpiewała.

W momencie skandal zmienił się w entuzjastyczną owację. Setki żywych kanarków puszczono na scenę, a w pośród ulewy bukietów znalazł się jeden olbrzymi z fałszywych kamieni, w srebrnej oprawie, prawdziwe cacko sztuki, oznaczone przez znawców na 5.000 franków.

**Pożary.** W Monasterzyskach zgorzało w tych dniach kilka domów; sześć rodzin zostało bez dachu, a szkoda wynosi przeszło 50.000 zł. — W Dukli zgorzało z czwartku na piątek przeszło 40 domów, szkoła i dach na kościele.

**Korespodencje od Redakcji.** Do Sz. Red. *Głosu politycznego*. Kiedy wyszedł pierwszy numer *Głosu politycznego*, my jedni w całej prasie polskiej powitaliśmy go sympatycznie. Bo jakkolwiek wiedzieliśmy dobrze, że nieraz i w niejednej sprawie będziemy się różnili w zdaniu, cieszyliśmy się jednak tem, że pewna frakcja pewnego stronnictwa politycznego, najpoważniejsza właśnie w tem stronnictwie, będzie miała swój organ, w którym da poznać krajowi swych uczuć kwiaty i swych myśli przędzę. Cieszyliśmy się także i tem, że powstanie pismo, z którem będzie można prowadzić przyzwoitą, poważną, przedmiotową polemikę, polemikę taką, w której ludzie nawzajem siebie szanują i nie trzymają się zdania, że bezimienność prasowa uwalnia od zachowywania tych względów, jakie się ma w ustnej rozmowie. Niestety wiedeńskie korespodencje *Głosu politycznego* zawiodły nasze oczekiwania, okazały mianowicie, że nawet tacy, którzy w ustnej rozmowie umieją być prawdziwymi gentlemenami, spadają z tonu gdy włożą maskę bezimienności. Tem zaś szkodzą pismu bardzo, bo zniewalają nas mimowoli do postawienia go po stronie tych organów, z którymi *Głos pol.* nie chciałby zapewne nigdy mieć nic wspólnego.

# ROZMAITOŚCI.

**— Z tajemnic Paryża.** Przed sądem policji karnej paryskiej, stanął w tych dniach jeden kulawy i jeden niewidomy, którzy do tego stopnia się pobili na ulicy, z powodu kłótni o „intratne" miejsce dla żebraniny, iż nadbiegłej policji tak ślepota jednego, jak i kalectwo drugiego wydało się arcypodejrzanem.

W istocie śledztwo wykazało, iż obaj żebracy są właścicielami domów w Batignolles, a przez sąsiadów i lokatorów uważani za urzędników ministerjalnych.

Mniemani kalecy wychodzą codziennie razem z domu, w przyzwoitej odzieży i po drodze, w specjalnie na ten cel wynajętej izbie, zamieniają się w litość budzących biedaków.

Sąd skazał obu na 6 dni więzienia za zakłócenie porządku publicznego.

**— Trafna odpowiedź.** Oddział armji zbawienia wędrował w tych dniach po ulicach Londynu, a na jego czele, z nabożności czy też dla pokuty, oficer rodzaju żeńskiego maszerował tyłem. Naraz dostrzegł ów oficer marynarza opartego o mur i palącego fajkę; doszedł tedy do niego i rzekł z oburzeniem: „Gdyby Wszechmocny był chciał żebyś palił, byłby ci stworzył komin w głowie!" „A gdyby Wszechmocny był chciał, żebyś ty chodził tyłem — odparł ze stoicznym spokojem marynarz — byłby ci niewątpliwie nogi osadził z przeciwnej strony."

**— Kolej napowietrzna do Montmartre.** Władzy miejskiej Paryża przedstawiony został projekt kolei napowietrznej drutowej do Montmartre, na przestrzeni czterech kilometrów.

Podobna kolej przeprowadzona już została z Lyonu do wzgórzy Croix-Rousse i Fourviéres i okazało się, iż system ten jest bardzo praktyczny i znacznie mniej kosztowny, albowiem kolej taka puszczana jest w ruch, zapomocą jednej stałej machiny parowej.

Montmartre liczy do 100,000 mieszkańców a jedyna linja omnibusowa prowadząca na wzgórze, potrzebuje około półgodziny czasu na uciążliwą rogę.

**Starożytne instrumenta.** W Asyrji i Egipcie, a szczególniej w Memfisie, odkopano kilka arf, liczących do 3000 lat, a posiadających po 21 strun. Arfy te mają być znowu nastrojone — naturalnie o ile to będzie możebne. — Nadto znaleziono flety, trąby, bębny i dzwony.

**— W Woolwich** pewnej nocy straż stojąca przed magazynem prochu została znienacka przez dwóch ludzi napadniętą i rozbrojoną. Napastnicy zostali jednak spłoszeni, zanim zdołali dostać się do magazynu.

**Praktyczne małżeństwo.** On jest telegrafistą w jednem z powiatowych miast w pobliżu Warszawy; ona jest młodą i piękną jego małżonką, królową i kapłanką ogniska domowego.

On, pobierając małą pensyjkę jako telegrafista, nie mógł zabezpieczyć przyszłości ubóstwianej żony i dwojga jak aniołki ślicznych dzieci; ona chciała pracować, żeby dopomódz i ulżyć mężowi; ale w tak małem miasteczku jak X. nie było pracy.

Po dwóch latach w progi ich domu zaglądać zaczął niedostatek, gdyż z przyjściem na świat drugiego synka wydatki się podwoiły, a nowych dochodów nie było żadnych.

On, chcąc ratować życie i szczęście żony oraz przyszłość dzieci, wziął się do... kopyta, ona do... szycia rękawiczek. On jednej z firm warszawskich dostarcza miesięcznie z tuzin par butów, ona zaś olbrzymią ilość par rękawiczek. On zarabia przeszło dwadzieścia rubli, ona dwa razy tyle, co razem z pensją męża daje sumę wystarczającą na wygodne utrzymanie.

Dziś szczęśliwi oboje; nie cierpią już niedostatku, dlatego że on nauczył się szewstwa, ona rękawicznictwa. On przytem jest wzorowym urzędnikiem, ona najlepszą żoną i matką.

# Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 19. października. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 26 75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·70—7·72 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 158 75 m., żyto —·— m., spirytus 39·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47 40 fr.

**Bank rolniczy** podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 20. października 1885.

Popyt o ziarno celne i gotowe jest ożywiony, a pszenica, żyto i produkta strączkowe mają łatwy zbyt. Transakcje na termina mniej uwzględniane. — W produktach olejodajnych usposobienie spokojne. Chmiel tylko bardzo dobry znajduje odbiorców, średnie gatunki bez handlu.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa . . . . | złr. | 6.50 | 7.35 |
| usposobienie stałe. | | | |
| Żyto gotowe . . . . . | „ | 5.25 | 6.— |
| usposobienie dobre. | | | |
| Owies obroczny . . . . | „ | 5.25 | 5.75 |
| usposobienie spokojne. | | | |
| Jęczmień . . . . . . | „ | 5.25 | 7.— |
| Rzepak nowy . . . . . | „ | 9.— | 9.75 |
| Groch . . . . . . . | „ | 6.— | 9.— |
| Wyka . . . . . . . | „ | 4.50 | 5.75 |
| Bobik . . . . . . . | „ | —.— | —.— |
| Hreczka . . . . . . | „ | 6.75 | 7.25 |
| Kukurudza . . . . . . | „ | —.— | —.— |
| Chmiel za 50 kilogramów . | „ | 18.— | 40. — |
| usposobienie spokojne. | | | |
| Koniczyna czerwona . . . | „ | 30.— | 45.— |
| „ biała . . . . | „ | —.— | —.— |
| „ szwedzka . . . | „ | —.— | —.— |
| Spirytus za 10.000 litr. pct. | „ | 25.50 | 26.— |

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies i chmiel. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

# Giełda zbożowa.

*(Sprawozdanie tygodniowe).*

*(Di)* Ubiegły tydzień nie przyniósł żadnej donioślejszej zmiany w handlu zbożowym. Ciągle jeszcze jest polityka prawie wyłączną dźwignią cen a zmienne wiadomości polityczne znajdują ciągle wierny obraz w tendencji targów zbożowych szczególnie zaś tutejszego, który niezależnie od targów zagranicznych podtrzymywał przez ubiegłych ośm dni mocne usposobienie. Atoli ruch ogólny był o wiele mniej ożywiony niż w dwóch poprzednich tygodniach, konsumcja bowiem po ostatnich większych zakupnach musiała naturalnie zachować się mniej czynnie a eksport słaby tylko brał udział w transakcjach. Mimo to jednak utrzymały się ceny w tej samej wysokości a podaż wcale się nie zwiększyła.

Na wzmiankę zasługuje fakt, że od kilku dni odchodzą ze stacyj węgierskich do Fiumy silniejsze partje pszenicy z przeznaczeniem do Anglji.

Co do żyta to ani podaż ani popyt nie były zbyt silne; lepsze gatunki jęczmienia cieszyły się chętnym pokupem, owies i kukurudza nie zmieniły się wcale.

Targ terminowy był wielce ożywiony jednak zmiany kursów nie bardzo wielkie. Są one następujące:

| | Kurs najwyższy | najniższy |
|---|---|---|
| Pszenica jesienna | 8·40 | 8·26 |
| „ wiosenna | 8·92 | 8·68 |
| Żyto jesienne | 7·05 | 6·97 |
| „ wiosenne | 7·42 | 7·32 |
| Owies jesienny | 7·10 | 7·01 |
| „ wiosenny | 7·52 | 7·40 |
| Kukurudza nowa | 6·06 | 5·96 |

Na wczorajszej giełdzie tygodniowej rozwinął się w głównym artykule pszenicy ruch bardzo słaby, mdłe bowiem depesze z rynków angielskich, osłabiły wielce chęć kupna konsumcji. Za to z drugiej strony była podaż pszenicy szczególnie obcej, wielce ograniczona i tym sposobem mogły ceny wszelakich gatunków utrzymać się w niezmiennej wysokości. Żyto było prawie zupełnie zaniedbane, popyt nader szczupły. O jęczmień dopytywano się nieco żywiej, głównie dla północnych Czech i okolic nadreńskich.

Ceny dzisiejsze są: pszenica jes. złr. 8·25, wiosenna 8·70, owies jes. 7·—, wiosenny 7·40, żyto jes. 6·88, wiosenne 7·30, kukurudza nowa 5·97.

# NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



Wyszedł drugi tom znakomitej powieści Teofila Gautier **„Kapitan Fracasse"**. Prenumeratorowie *Przeglądu* mogą go otrzymać za nadesłaniem 1 złr. wprost do Administracji — ul. Jagiellońska l. 3.

# Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 20. października. (Posiedzenie poniedziałkowe Izby posłów). Steiner i towarzysze interpelują rząd w sprawie wniesienia ustawy górniczej.

Prezes ministrów odpowiada na interpelację w sprawie zajść w Czechach: Nad zajściami temi, w których wzięły udział osoby, należące do obu narodowości, a które wywołane były przeważnie w skutek namiętności narodowościowych, ubolewa rząd wielce i potępia je stanowczo. Jest to już w naturze rzeczy i nie potrzebuje bliższych dowodów, że organa, powołane do utrzymania publicznego porządku i pokoju, mimo jak największej baczności i przezorności nie mogą częstokroć przewidzieć mających nastąpić ekscesów i im zapobiedz za pomocą odpowiednich zarządzeń.

Jeśli więc z jednej strony organa rządowe w Czechach niezawsze mogły rozwinąć podczas ostatnich zajść takiej zapobiegawczej akcji, to z drugiej strony na podstawie urzędowych sprawozdań i wykazów z całą stanowczością oświadczyć mogę, że tak władze polityczne, jak i sądy i żandarmerja w Czechach spełniały zupełnie swe obowiązki wszędzie, gdzie tylko zajścia te się wydarzały, że zajściom tym jak najszybciej położyły tamę, że wyśledziły i ukarały winnych i że uczyniły wszystko, aby tylko na przyszłość zapobiedz podobnym nadużyciom.

W przekonaniu o spełnionym obowiązku może zatem rząd odeprzeć stanowczo twierdzenie, wyrażone w interpelacji Plenera i Heilsberga, iż rząd ma się usprawiedliwić z zaniechania udzielenia Niemcom w Czechach dostatecznej opieki. (*Oklaski po prawicy*).

Co się tyczy specjalnie wymienionych w interpelacji Riegera miejscowości, które również były widownią podobnych nadużyć, sądzi prezes ministrów, iż można przypuścić, że faktyczna strona tych nadużyć, jakkolwiek one w dziennikach tu i ówdzie zbyt jaskrawo były przedstawione, jest powszechnie znaną; podnosi więc, że poruszone w interpelacji tej zajścia w Trutnowie i Libercu stosunkowo podrzędniejsze miały znaczenie, że w Trutnowie skończyły się na bijatyce między robotnicami fabryk, a w Libercu na tłumnych zbiegowiskach, przyczem wybijano okna, a kilku przechodniów czynnie znieważono.

Winni w obu miejscowościach odbywają już karę, a mianowicie w Libercu 4 indywidua skazane zostały na areszt od 14 dni do 2 miesięcy, a w Trutnowie ukarano 2 indywidua 24-godzinnym ścisłym aresztem. Również skazano 12 osób na 2 miesiące więzienia za zajścia w besedzie w Hostyńcu, a z powodu napadu w Langenbruck i z powodu zabójstwa dokonanego podczas bójki w Olbersdorf wniesiono już przeciw winnym akt oskarżenia. W Krumlowie nie było nadużyć, a ostatnie zajęcia w Dux i Libercu nie zostały dotąd ani co do sprawców, ani co do motywów wyjaśnione.

Co się tyczy pożałowania godnych zajść w Królodworze, to z okazji ich wytoczone zostało oskarżenie sądowe przeciw 75 osobom, a między innymi także i przeciw burmistrzowi, oraz dwom członkom reprezentacji miejskiej. Tameczna reprezentacja miejska została z powodu stanowiska swego podczas i po tych zajściach na podstawie uzyskanych w śledztwie pewnych danych, przez Namiestnictwo rozwiązaną.

Jak się z aktów okazuje, chodziło przeważnie w powyższych zajściach o wywołanie wybuchów namiętności narodowościowej, które musiały być tłumione wszelkiemi możliwemi środkami legalnemi, i temi też środkami mogły być stłumione. Rząd nie może zatem owym zajściom przyznać tego znaczenia i doniosłości, jakie przywiązują do nich Plener, Heilsberg i towarzysze w swej interpelacji.

Rząd musi głównie zaznaczyć, że twierdzenie zamieszczone w tej interpelacji, nie mające żadnego związku z ostatniemi zajściami w Czechach, iż do armji dostają się zatargi narodowościowe, jest zupełnie bezzasadne. (*Żywe zaprzeczenia po lewicy i okrzyki: Fakt! — Prawica przeczy rzeczonemu faktowi*).

Co się tyczy kwestji, jakich środków użyć myśli rząd wobec tego narodowościowego ruchu, mam zaszczyt odpowiedzieć, że organa powołane do utrzymania pokoju i porządku w Czechach, którym po ostatnich zajściach zostało poleconem, aby podwoiły swą baczność, naturalnie nie omieszkają o ile możności usuwać każdego powodu do wszelkich objawów na polu ruchu narodowościowego, i wszystkiego, coby mogło spowodować powtórzenie się tych zajść.

Gdyby jednak wbrew oczekiwaniom przyjść miało do nowych nadużyć, można tylko zapewnić, że rząd w razie każdego takiego zajścia, z którejkolwiekby ono pochodziło strony, wystąpi bezwzględnie z całą surowością ustawy. (*Żywe oklaski po prawicy*).

Ufając roztropności, lojalnemu usposobieniu i miłości ojczyzny obu ludów w Czechach, sądzę, że nie trzeba tracić nadziei, iż dobre zrozumienie głównych warunków pokojowego wspólnego pożycia, które jest przecież w równej mierze przeznaczeniem obu narodowości w Czechach ogarnie coraz szersze sfery i że wskutek tego w niedalekim czasie obecnie wzburzone usposobienie ustąpi miejsca więcej pokojowemu ocenieniu stanu rzeczy. (*Oklaski po prawicy, zaprzeczenia po lewicy*).

**Wiedeń** 20. października. (Z Izby posłów). Plener oświadcza, że lewica odstępuje od wniosku otwarcia dyskusji nad odpowiedzią hrabiego Taaffego na interpelację w sprawie wypadków w Czechach.

W dalszym ciągu debaty adresowej przemawiali Gregr i Liechtenstein za, Krzepek i Knotz przeciw projektowi większości. Knotz uderzał szczególnie na namiestnika Czech i wspomniał o sporach narodowościowych w łonie armji. Hr. Taaffe odpiera zarzuty zrobione namiestnikowi w Czechach, który się znajduje w nadzwyczaj trudnem położeniu. Już z samej mowy Knotza wynika, jak dalece usiłował namiestnik przywrócić spokój i porządek. Prezes ministrów nie może pominąć milczeniem twierdzenia, że namiestnik proteguje tylko Czechów przeciw Niemcom, nie zaś także na odwrót, i uważa za swój obowiązek stanąć w obronie namiestnika, który znakomicie pełni swą służbę, albowiem on sam, jako nieobecny, nie może się bronić. Kto chce napadać na namiestnika, niechaj się zwróci do obecnego ministra spraw wewnętrznych, który gotów jest dać każdemu odpowiedź i wyjaśnienie.

Powyższe wywody hr. Taaffego wywoływały kilkakrotne bardzo żywe oklaski prawicy, częste zaś zaprzeczenia ze strony lewicy. W dalszym toku mowy występuje hr. Taaffe w obronie armji, zaprzecza, jakoby w armji zaczynały się pojawiać waśnie narodowościowe. Zdarzały się rozmaite spory w niektórych oddziałach wojskowych, jak to się często zresztą zdarza, ale właśnie tam, gdzie, jak twierdzono, miały zajść kłótnie narodowościowe, okazało się, że one nie miały miejsca, co też prezydent ministrów udowodnić gotów aktami.

Dzisiaj wprawdzie nie jest on jeszcze w stanie tego uczynić, zabrał jednak głos, albowiem nie chciał, ażeby posiedzenie przeszło tak, aby się nikt nie ujął za armią. „Pozostawiam zresztą ocenieniu Izby — rzekł mówca — czy jest to patrjotycznie wszczepiać w armię waśnie narodowościowe."

Mowa hr. Taaffego przerywana była kilkakrotnemi trudnemi do opisania wrzawami. Podczas gdy prawica przytakiwała i rzęsiste biła oklaski, dawały się słyszeć po lewicy kilkakrotne głosy: „To nie nieprawda!" „Nikt armji nie atakował!" „Cofnąć to wyrażenie!" „Wezwać prezesa ministrów do porządku!" itd. Natomiast prawica wołała bez ustanku, że armja została obrażona. Długo dzwonił prezydent Izby nadaremnie, wreszcie udało mu się przywrócić spokój.

Plener konstatuje wbrew słowom hr. Taaffego, że właśnie lewica nie życzy sobie, aby armję robiono widownią sporów narodowościowych. Wyraża on także zdziwienie, że prezydent zawezwał dziś *post factum* Carneri'ego do porządku dziennego, Riegera zaś nie, jakkolwiek i on wciągnął monarchę do dyskusji.

W odpowiedzi wykazuje prezydent Izby, że postąpił zupełnie, jak należy.

Następne posiedzenie jutro.

**Wiedeń** 20 października. Posiedzenie Izby posłów. Fischer stawia wniosek, aby wezwać rząd do ustanowienia ceł importowych od bydła i drzewa na granicy niemieckiej w takiej samej wysokości, w jakiej nałożono je ze strony Niemiec.

Lienbacher postawił kilka wniosków o reformie Kas Oszczędności i o karaniu tych, którzy orne pola łąki i pastwiska pozostawiają ugorem.

**Paryż** 20. października. W departamencie Sekwańskim wybrano wszystkich kandydatów z listy republikańskiej. Otrzymali oni od 290.000 do 247.000 głosów. Kandydaci z listy konserwatywnej dostali 136.000 do 35.000 głosów. Ogólny rezultat wyborów (nie licząc wyborów paryskich) wykazuje, że wybrano 26 konserwatystów, a 208 republikanów.

*National* sądzi, że należy się przygotować do nowych wyborów, gdyż Izbie złożonej z rozwścieklonych monarchistów i szalejących radykałów, niepodobna rokować długiego istnienia.

**Sofja** 20 października. Agencja Havas'a donosi: Przewidują tu, że Serbja wkrótce wtargnie na terytorjum bułgarskie, co wywołuje tu poważne obawy. Wysłano wojska na granicę. Ludność jest zdecydowana się bronić.

**Nisz** 20 października. Książę bułgarski telegraficznie zawiadomił króla serbskiego o wysłaniu Grekowa ze specjalną misją do Niszu. Rząd serbski uznał, że taka misja może mieć w dzisiejszej sytuacji tylko jeden, wyłączny cel, mianowicie podjęcie wspólnej akcji przeciwko Turcji, do czego Serbja, jako stojąca niezachwianie na gruncie traktatu paryskiego, nie mogłaby się przyłączyć. Dla tego rząd serbski poradził królowi Milanowi, aby oświadczył, iż posła tego nie przyjmie. Król zgodził się na to i uwiadomił ks bułgarskiego o tem postanowieniu.

Wiadomość o wrzekomym proteście Serbji przeciwko konstantynopolitańskiej deklaracji jest z gruntu nieprawdziwa.

**Berlin** 20 października. Ze strony państwa nastąpiło mianowanie Krementza arcybiskupem kolońskim w drodze cesarskiego rozporządzenia d. 16 bm.

**Konstantynopol** 20 października. Wczoraj zgromadzili się ambasadorowie, aby roztrząsnąć odpowiedź Porty i naradzić się nad sprawozdaniem, które mają złożyć swym rządom.

**Sofja** 20. października. Rząd wręczył reprezentantom mocarstw uzupełniającą notę, w której oświadcza, że całkowicie zastosuje się do rad i rozporządzeń konferencji ambasadorów w Konstantynopolu.

Z powodu poważnych wiadomości książę spiesznie powrócił do Sofji, co stało się powodem pewnego zaniepokojenia w sferach ludności. Zebrała się rada gabinetowa.

**Simla** 20 października. Rząd indyjski definitywnie postanowił wysłać korpus ekspedycyjny do Birmy w razie, gdyby król nie chciał zadość uczynić żądaniom jego.

**Londyn** 20 października. Ekspedycja przeciwko Birmie ma się składać z 8000 żołnierzy. Komisarz angielski przebywający w Rangun, otrzymał polecenie zażądać katogorycznej odpowiedzi na angielskie ultimatum w przeciągu czterech dni od przyjęcia tego ultimatum.

*Times* utrzymuje, iż Salisbury postawił pewne warunki i zastrzeżenia, pod któremi Anglja zgodzi się na wzięcie udziału w konferencji mającej obradować nad sprawami rumelijskiemi.

# Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Wiedeń** 20 października. Według *Presse* ma być debata adresowa dzisiaj zamknięta. Z lewicy będą prawdopodobnie przemawiali jeszcze Tomaszczuk, Edward Suess, Swoboda i ewentualnie także Fuss, z prawicy zaś Dzieduszycki, Vosnjak, Czartoryski i Hausner.

*Nowa Presse* została dziś skonfiskowana za artykuł o wczorajszych zajściach w Radzie państwa.

Z górnej Austrji piszą do *Vaterlandu*: Mowa Carneriego, a głównie słowa, wystosowane do Najjaśniejszego Pana, wywołały w całym kraju gwałtowne oburzenie. Ze wszystkich stron nadchodzą doniesienia prywatne o przygotowaniach do wspaniałej patrjotycznej demonstracji całego konserwatywnego ludu, celem wyrażenia swego oburzenia z powodu tych słów i zamanifestowania niezłomnej wierności i przywiązania do cesarza i Państwa. Entuzjazm dla ukochanego Monarchy i gniew z powodu słów Carneriego są wprost nie do opisania.

**Wiedeń** 20 października. *Sytuacja się wyjaśnia, przyczem dyplomacja austrjacka odnosi wielki tryumf. Książę Aleksander poddaje się, Serbja obsadzi prawdopodobnie kilka punktów na granicy bułgarskiej.*

*Pokój jest zapewniony, albowiem Austrja inicjuje konferencją na podstawie unji personalnej i kompenzaty dla Serbji z terytorjum bułgarskiego za zezwoleniem sułtana. — na co się też mocarstwa zupełnie godzą. Osobisty los księcia Aleksandra jest wątpliwy, albowiem Rosja żąda jego destytucji i Bismark zgadza się na to. Austrja jest w tej sprawie neutralna, natomiast jednak dwory berliński i londyński protegują księcia.*

**Paryż** 20 października. We wczorajszych wyborach w stolicy oddano 415.000 głosów. Zwyciężyli republikanie. Na czele wybranych stoi Germain Casse z 296.384 głosami, Clemenceau otrzymał 294.718, Allain Targé 288.772, a Rochefort 247.638 głosów.

Z konserwatystów, którzy upadli, otrzymał największej głosów Herve Mangon (138.230 głosów), najmniej zaś Larochefoucault (106.107).

**Berlin** 20 października. Madrycki korespondent *Kreuzztg.* donosi o krwawej utarczce między Hiszpanami i Niemcami w Barcelonie, przyczem Niemcy używali broni palnej, Hiszpanie zaś nożów.

Rezultat rokowań trzech mocarstw środkowo-europejskich celem rozwiązania kwestyj, jakie się pojawiły na Wschodzie, ma wedle zdania tutejszych sfer politycznych być następujący: 1) Europejska konferencja ma się zebrać w Wiedniu. 2) Rumelji wschodnia ma unją personalną być połączona z Bułgarją. 3) Konstytucja Wschodniej Rumelji poddana będzie rewizji. 4) Granica Serbji ku wschodowi będzie zrektyfikowana kosztem Bułgarji. 5) Książę Aleksander złoży koronę. Jedynie tylko Anglja ma czynić pewne zarzuty przeciw temu programowi, Rosja zaś miała pozostawić prowadzenie całej tej sprawy monarchji austro-węgierskiej.

**Belgrad** 20 października. Panuje tu przekonanie, że upadek obecnego rządu na korzyść poprzedniej radykalno-narodowej opozycji jest nieunikniony, jeżeli tylko rząd postanowi zaniechanie dalszej akcji wojennej.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 20. października 1885.

*Hotel Georgea*: J. Frommel z Pawłusiowa, J. Berganer z Brzeżan.

*Hotel Langa*: E. Sozański z Kamionki Strumiłowej, J. Lewicki z Kamionki Strumiłowej, K. Lewicki z Kamionki Strum., M. Iszkowski z Sambora, L. Fischer z Budapesztu. K. Fröhlich z Jaszczurowa, H. Wolf z Wiednia.

*Hotel Francuski*: L. br. Walisz z Sądowej Wiszni, P. Kurysz z Wiśniowczyka, M. Fuchs z Wiednia, S. Newole z Wiednia, K. Ranvid z Rosji.

*Hotel Warszawski*: Ks. J. Trębicki z Peczyniżyna, W. Domagalski z Zimnej wódki, Ks. J. Trzepiński z Kamionki Strumiłowej, Ks. J. Gurak z Dobrotowa.

*Hotel Angielski*: L. br. Brückman z Manasterca, J. Noskiewicz z Ropczyc, M. Dzyński z Jarosławia, Ks. M. Zając z Horbacza.

## Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4. 5 | —.— | 4.50 | †2.25 |
| Do Podwołoczysk . | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | †4. 8 |
| „ (z Podzamcza) . | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec . . | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja . . . . | 7.30 | —.— | 7.30 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | —.— | †3.58 |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | †2.15 |
| (na Podzamcze) . | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec . . | *10.05 | 3.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja . . . . | 1.25 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

## Wiedeński kurs urzędowy

dnia 19. Października. 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 81·85 | Akcje banku kr. | 283 — |
| „ srebrna „ | 82.30 | Weks. na Lond. | 125.25 |
| „ złota „ | 108.40 | Dukaty | 5.93 |
| Losy z r. 1860 | 98·45 | Napoleondory | 9 95½ |
| Ak. b. aus.-węg. | 853·— | Mark niemiec. | 61·60 |

## Kurs giełdy wiedenskiej.

**Wiedeń**, dnia 20. Października 1885

*godzina 10 minut 45 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 282.50 | Anglo-austr. | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 222.— | Kolej połudn. | 130·25 |
| Unionsbank | 76.— | Napoleondor | 9.95 |
| Rosyjs. bankn | 1·24 | Tytoniowe | 86.50 |

Usposobienie: słabe.

*godzina 1 minut 45 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 33.25 | Węg. akcje kr. | 285.50 |
| Anglo-austr. | 97.75 | Unionsbank | 76.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 220.— | Nordbahn | 227.— |
| Kolej połud. | 129.50 | Kolej Alfold. | 181.20 |
| Kolej państw. | 276.50 | Kolej lw.-czern. | 225.55 |
| Węg. Nordostb. | 173.50 | Wied. Comunal | 123.50 |
| Węg. obl. p. zł. | —.— | Elbetal | 144.— |
| Węg. cis. losy r. | 121.30 | Länderbank | 99.20 |
| Renta węg. 4% | 97.65 | Bankverein | 100·50 |
| Ros. rubel pap. | 1·24 | Losy węgierskie | 117.50 |
| Galic. indemn. | 101.50 | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: przygnębione.

*Wiedeń 19 października godzina 5 minut 50.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. . . | 283.40 | Papierowa renta . | 81·85 |
| Akcje Kar.Ludw. | 222·50 | Listy hypoteczne. | 101·50 |

**Berlin,** dnia 19. Października 1885

*godzina 5 minut 27 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 200·90 | Akcje kredyt. | 460 50 |
| Lombardy | 212.— | Galicyjskie | 90.75 |
| Pożyczka wsch. | 60.— | Austr. bank. | 162.35 |

*Paryż* 19. Października. Renta 3% 80·15.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Wiedeń** 19. Października.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4 2/10% Renta papierowa austr. | 80 | 95 | 81 | 10 |
| 4 2/10% „ srebrna | 80 | 95 | 81 | 10 |
| 4% „ złota | 108 | 40 | 108 | 60 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 98 | 10 | 98 | 30 |
| 4% „ złota węgierska | 96 | 45 | 96 | 60 |
| 5% „ papier. węgierska | 89 | 50 | 89 | 65 |
| 4½% Ostbahnowe obligi | 96 | — | 96 | 50 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — | — | — | — |
| 3 4/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k. | 126 | 50 | 127 | 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 zł. | 139 | 50 | 140 | — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 | 139 | 25 | 139 | 75 |
| „ „ 1864 „ 100 | 168 | 40 | 169 | — |
| „ „ 1864 „ 50 | 167 | 50 | 168 | 50 |
| Losy Como-Renten za sztukę | 43 | — | 45 | — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 101 | 50 | 102 | — |
| Galicyjskie „ „ „ | 101 | 50 | 102 | — |
| *Akcje bankowe.* | | | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 95 | 50 | 96 | — |
| Boden-Credit austrjacki . 200 | 220 | — | 221 | — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 | 278 | 40 | 278 | 70 |
| „ Bank węgierski . 200 | 281 | 25 | 281 | 75 |
| Depositen-Bank . . . 200 | 189 | — | 190 | — |
| Escompt Gesell. niż. austr. 500 | 540 | — | 550 | — |
| Länderbank . . . . 200 | 96 | 25 | 96 | 50 |
| Austr.węg. Banku . . . 600 | 856 | — | 858 | — |
| Unionbank . . . . 100 | 74 | 75 | 75 | 25 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 | 144 | — | 144 | 50 |
| Wied. Bankverein . . 100 | 99 | — | 99 | 50 |
| *Akcje kolejowe.* | | | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez % | — | — | — | — |
| Alföld-Fiume . . 200 „ 5% | 179 | 75 | 180 | 25 |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „ | 448 | — | 450 | — |
| Elżbieta . . . 200 „ „ | 240 | — | 240 | 50 |
| Linz-Budweis . . 200 „ „ | 109 | 50 | 110 | 50 |
| Salzburg-Tyrol . . 200 „ „ | 201 | 75 | 202 | 50 |
| Ferdynanda-Nordban 1050 „ „ | 2250 | | 2256 | |
| Fanciszka Józefa . 200 „ „ | 209 | 50 | 210 | — |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 221 | 25 | 221 | 75 |
| Kozycko-Oderberg 200 „ 4% | 144 | 25 | 144 | 75 |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5% | 223 | 25 | 223 | 75 |
| Nordowest austr. . 200 „ „ | 163 | 75 | 164 | 25 |
| „ Elbethal Lit.B. 200 „ „ | 141 | 25 | 141 | 75 |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Rudolfa. . . . . 200 złr. 5% | 184 | 50 | 185 | — |
| Siedmiogrodzka I. . 200 „ „ | 179 | — | 180 | — |
| Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „ | 275 | 50 | 276 | — |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 128 | 25 | 128 | 75 |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 250 | — | 250 | 50 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ „ | 171 | 50 | 172 | — |
| „ Nord-Ost . . 200 „ „ | 172 | — | 172 | 50 |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 163 | 50 | 163 | 75 |
| *Listy zastawne.* | | | | |
| 4½% Banku krajowego . . | — | — | — | — |
| 4½% Bod. Cred. allg. złotem płatt | 125 | 40 | 125 | 80 |
| 4½% „ „ „ papier. 50 la. | 99 | 80 | 100 | 25 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. . . | 98 | — | 98 | 50 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 | — | 99 | 75 |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 101 | — | — | — |
| 6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat | 99 | 75 | 100 | — |
| 5½% „ „ „ srebr. 36 lat | — | — | — | — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. . . . . | 91 | — | 91 | 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 | — | 99 | 30 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 88 | 50 | 89 | - |
| 6% „ Bank hipot. lwowski . . | 101 | 50 | 102 | — |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 | 50 | 99 | — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 96 | — | 97 | — |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 101 | 90 | 102 | 30 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4% „ Bank Hip. prem. . . | 101 | 90 | — | — |
| *Priorytety kolejowe.* | | | | |
| Albrechta . . . . 300 złr. 5% | 98 | 10 | 93 | 50 |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ „ | 98 | 50 | 98 | 80 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — | — | — | — |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 109 | 25 | — | — |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. . . | 115 | 70 | 116 | 10 |
| „ za 200 Mrk. nie opod. . | 122 | — | 122 | 50 |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 106 | — | 107 | — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 107 | 50 | 108 | — |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 104 | 75 | 105 | 25 |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 91 | 75 | 92 | 10 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½ | 99 | 70 | 100 | 10 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 98 | 75 | 99 | 25 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 99 | — | 99 | 40 |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 82 | — | 82 | 50 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 89 | 50 | 89 | 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 | 20 | 103 | 70 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 102 | 25 | 102 | 75 |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 128 | 50 | — | — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 87 | 75 | 88 | 50 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 120 | 20 | 120 | 50 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 97 | 50 | 98 | — |
| Staatseisenbahn . . 500 fr. 3% | 192 | — | 192 | 75 |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 152 | 50 | 153 | — |
| „ „ 200 złr. 5% | 128 | 60 | 129 | — |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 107 | 50 | — | — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 98 | 75 | 99 | — |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 97 | 50 | 98 | 25 |
| „ Nordost . . . 300 „ „ | 96 | 75 | 97 | 10 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 131 | — | 132 | — |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 97 | — | 97 | 75 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — | — | — | — |
| *Losy.* | | | | |
| 4% Donau Regul. . . złr. 100 | 114 | — | 115 | — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 | — | 125 | 50 |
| „ Węgerskie . „ 100 | 115 | — | 115 | 50 |
| 3% „ Tureckie . . fr. 400 | 21 | 25 | 21 | 50 |
| Kredytowe . . . . . złr. 100 | 174 | 75 | 175 | 50 |
| Clary . . . . . . . „ 40 | 38 | 50 | 39 | 50 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 114 | — | 114 | 75 |
| Insbrucku . . . . . „ 20 | 19 | — | 19 | 50 |
| Keglewicha . . . . „ 10 | 18 | — | 19 | — |
| Krakowskie . . . . „ 20 | 18 | - | 19 | — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 41 | 50 | 42 | 50 |
| Palfy . . . . . . . „ 40 | 37 | — | 37 | 75 |
| Rudolfa . . . . . . „ 10 | 17 | 50 | 18 | — |
| Salma . . . . . . . „ 40 | 55 | 50 | 56 | — |
| Salzburgskie . . . . „ 20 | 22 | — | 22 | 50 |
| St. Genois . . . . „ 40 | 49 | 50 | 50 | 25 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 24 | — | 24 | 75 |
| 4½% Tryesteńskie . „ 100 | 132 | 50 | 133 | 25 |
| 4% „ . „ 50 | 68 | 50 | 69 | 50 |
| Waldsteina . . . . „ 20 | 28 | — | 28 | 50 |
| Windischgrätza . . . „ 20 | 38 | 50 | 38 | 75 |
| Cisańskie . . . . . . . . | 116 | 80 | 117 | 20 |
| Czerw. krzyża . . . . . . | 13 | 70 | 14 | — |
| Węg. Czerw. Kryża . . . . | 8 | 95 | 9 | 20 |
| Serbskie . . . . . . . . | 30 | 20 | 30 | 70 |
| **Warszawa** 19. Października. | rb. | kp. | rb. | kp. |
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 97 | 25 |
| kupon . | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne . . . . | — | — | 89 | 60 |
| kupon . | — | — | 151⅕ | |

**Lwów.** Z Izby handlowej, 20. Października 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 218 | 75 | 222 | — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 221 | — | 224 | 50 |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 272 | — | 276 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 225 | — | 230 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 98 | 60 | 99 | 60 |
| „ „ „ 4 „ „ | 90 | 25 | 91 | 25 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 98 | 60 | 99 | 60 |
| „ „ „ 4 „ „ | 87 | 25 | 88 | 25 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 | 50 | 92 | 50 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 101 | 45 | 102 | 45 |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 | 20 | 97 | 20 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 98 | 65 | 99 | 65 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 57 | — | 59 | — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | 53 | — | 56 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 100 | 90 | 102 | — |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 97 | — | 98 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | 75 | 104 | — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 90 | 75 | 91 | 75 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa . . | 17 | — | 19 | — |
| „ „ Stanisławowa . . | 23 | 50 | 25 | 50 |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski . . . | 5·89 | | 6·— | |
| Dukat cesarski . . . | 5·91 | | 6·0z | |
| Półimperjał rosyjski . . | 10·28 | | 10·38 | |
| Rubel rosyjski srebrny . . | 1·54 | | 1·64 | |
| „ „ papierowy . . | 1·22½ | | 1·24½ | |
| 100 marek niemieckich . | 61.60 | | 62·30 | |

## Teatr i widowiska.

Dziś: we wtorek *Gasparone*, operetka w 3. aktach K. Millöckera.

*Wystawa dzieł Grottgera* w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

*Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

*Muzeum hr. Dzieduszyckiego* otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.